Nr. 216. Lwów — Piątek dnia 20 września 1907. **Rok XLVII.**

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7 parter (sklep) otwarte od godz. 9 rano do godz 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi:

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	2 kor.	2 kor. 50 h.	
kwartalnie	6 „	7 „ 50 „	10 kor. 50 h.
półrocznie	12 „	15 „ — „	21 „ — „

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Wraz z **„Tygodnikiem mód i powieści"** lub też z warszawskim tygodnikiem **„Ziarno"** i 12 tomami rocznie premii: kwartalnie we Lwowie 8 kor. 40 h. „ na prowincyi 9 „ 90 „
We Lwowie za odn. szenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 5-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA i PRZEDPŁATĘ przyjmują: **We Lwowie:** Administracya „Gazety Narodowej" ul. Kopernika 7 i biuro Sokołowskiej Pasaż Hausmana; **We Wiedniu:** Haasenstein & Vogler (Otto Maas) I Kärntnerstr. 18 (Ring Neuer Markt 8), Rudolf Mosse Seilerstätte 2, A. Oppelik Grünangergasse 12, M. Dukes Nachf., Max Augenfeld & Emerich Lessner I. Wollzeile nr. 9, Schalek Wollzeile 11, J. Danneberg II Praterstrasse 33, Adolf Chulawski VII. Stiftg. 4, E. Braun I. Rotenturmstrasse 9; **W Budapeszcie:** Julius Leopold VII. Elisabethring 41; **We Frankfurcie** n. M. Haasenstein & Vogler i G. Daube & Comp.; **W Paryżu:** C. Adama Ciborowskiego następca: Rzeszkowski 14, Cité de Trévise Paris.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem ozajne miejsce 20 hal. **Nadesłane** za wiersz lub lub jegoejsce 60 hal. **Głosy publiczności** za jego mib jego miejsce 1 kor. **Prywatna ko-** wiersz lunoya 6 hal. od wyrazu.

Numer kosztuje 8 h., na prowincyi 10 hal.
(Numery dawniejsze kosztują po 10 ct.)

Dawny postulat autonomiczny.

Wczorajsza rozprawa sejmowa nad sprawozdaniem komisyi gospodarstwa krajowego, bardzo sumiennie przez posła Garapicha opracowanem, w przedmiocie dóbr kameralnych i funduszowych w Galicyi, tudzież dotychczasowego systemu gospodarstwa w lasach kameralnych, wysuwa na czoło postulatów autonomicznych, jakie Koło polskie w radzie państwa w najbliższym czasie będzie obowiązanem przeprowadzić we Wiedniu, sprawę oddania tychże dóbr w administracyę kraju. Jest to żądanie tak dawne, jak długo istnieje sejm — gdyż oprócz wszystkich prawnych i historycznych argumentów, uzasadniających żądanie, by te dobra oddane zostały w zarząd kraju, nawet ze stanowiska statutu krajowego i konstytucyi grudniowej dłuższe pozostawanie domen i lasów kameralnych w zarządzie biurokracyi wiedeńskiej obronić się nie da. Niema bowiem sprawy, którą z większą słusznością można uważać za rzecz kultury krajowej, jak gospodarstwo w dobrach ziemskich i w lasach. Skoro zaś statut krajowy i konstytucyjne ustawy państwowe zaliczają sprawy kultury krajowej do przedmiotów, przynależnych do ustawodawstwa krajowego i do kompetencyi władz autonomicznych, to niema racyi najmniejszej, ażeby zarząd dóbr ziemskich, niegdyś koronnych i funduszowych, miał i nadal pozostawać w zarządzie hofratów wiedeńskich.

Poseł dr. Kozłowski szczegółami, niezmiernie pracowicie zebranemi, a zaczerpniętemi ze źródeł oficyalnych, poseł Tadeusz Cieński i inni wykazali w sejmie, na jakie to szkody i niedogodności ludność kraju naszego jest narażoną wskutek tego, że w zarządzie domen i lasów państwowych, którego najwyższe kierownictwo scentralizowane jest w ministerstwie rolnictwa we Wiedniu, panuje szablon biurokratyczny, głuchy i ślepy na interesa lokalne, na dobro kraju, w którym te dobra leżą, a mający wyłącznie tylko interes fiskalny na oku — ażeby skarbowi państwa przysporzyć z owych dóbr jak najwięcej dochodów.

Dobrze — niechaj ma skarb państwa dochód! Już dawno w sejmie naszym nie ma mowy o bezpłatnem oddaniu królewszczyzn i dóbr poduchownych krajowi — jak tego sejm i wydział kraj. w pierwszych latach ery autonomicznej domagały się. Sejm zgodzi się teraz i na to, ażeby w razie oddania tych dóbr ziemskich w zarząd kraju, skarb krajowy płacił skarbowi państwa odszkodowanie za ubytek dochodu, jaki mu obecnie te dobra przynoszą. Cały personal zarządu galicyjskich domen i lasów przyjmie też kraj z wszystkiemi nabytemi prawami funkcyonaryuszów rządowych przy tym zarządzie zatrudnionych, na swój etat. Może to zaś uczynić snadno, gdyż korzyść, jaką kraj mieć może z zaprowadzenia w tych dobrach autonomicznej gospodarki będzie polegała głównie w pełnem wyzyskaniu gospodarczem olbrzymich tych dóbr ku pożytkowi kultury krajowej i krajowej ludności.

Wtedy nie będzie się wydzierżawiało wyrębu lasów górskich zagranicznym kapitalistom w partyach obejmujących tysiące morgów — ba nawet po kilkanaście i kilkadziesiąt tysięcy morgów, — kraj będzie czuwał nad tem, ażeby przemysł drzewny w tych lasach istniejący, nie prowadził rabunkowej eksploatacyi lasów górskich, stanowiących ochronę źródlisk najważniejszych rzek naszych, ale starać się będzie, aby eksploatacya lasów odbywała się z ścisłem uwzględnieniem kultury krajowej. Kraj będzie popierał wprowadzanie nowych i wydatniejszych ekonomicznie rodzajów przemysłu, jak li tylko proste tartaki, kraj będzie dbał o kulturę połonin górskich, będzie urządzał składy opału i drzewa materyałowego, gdzie tylko można, a sprawy rozwoju zdrojowiska Krynicy nie będą wówczas z pewnością traktowane tak po macoszemu, jak to się dzieje teraz — i kto wie, czy np. w Burkucie i w innych miejscowościach, należących do dóbr państwowych, a posiadających źródła mineralne, albo też nadających się na uzdrowiska klimatyczne, jak np. w Worochcie, Mikuliczynie, Jaremczu, Żabiu itd. nie powstaną z czasem pod opieką kraju nowe ogniska dobrobytu dla całych okolic w tych stronach. Wiedeńskich biurokratów takie rzeczy mało obchodzą, lecz kraj wszystkie zawiązki pożytecznych dla tutejszej ludności i dla ekonomicznych interesów kraju przedsiębiorstw, będzie pielęgnował i rozwijał z miłością, jako swojskie i sercu naszemu bliskie.

W tem też polega różnica, jaka zachodziłaby w swojskim zarządzie tych dóbr, a w zarządzie wiedeńskim. I ktokolwiek przyłoży rękę do oddania, bądź cobądź jeszcze dziś ogromnego obszaru dóbr kameralnych i funduszowych w zarząd kraju, zasłuży sobie rzetelnie na wdzięczność kraju.

Z sejmu przenosi się teraz ta sprawa do Wiednia — do Koła polskiego!

Przemówienie p. dr. W. Kozłowskiego.

W uzupełnieniu podanej wczoraj pierwszej części przemówienia dr. Kozłowskiego nad sprawą domen i lasów państwowych, podajemy dziś drugą część tej mowy. Poseł Kozłowski mówił dalej:

W programie było 6 milionów koron dla całej Austryi, w tem dla Galicyi 4,815.000. Na podstawie dat niezbitych dowiedziono, że kwota ta powiększona o milion, później o znaczniejszą kwotę — przynosi rządowi z amortyzacyą 21·8%, podczas gdy w innych krajach 4—12%, przeciętnie 19%. Zdawało się, że mieliśmy kanały jak w kieszeni, że to jest rzecz, która jest pewną, była przyjęta przez radę państwa do wiadomości, bo rząd się związał i pożyczka miała być zaciągnięta: w pierwszym roku 486.160 w następnym dla Galicyi 400.000. W r. 1900 Boehm-Bawerk cały fundusz skreślił i Giovanelli na to się zgodził — i w ogóle nie dał ani grejcara. Takie jest gospodarstwo rządu centralnego.

Oficyalna publikacya na str. 168 stanowczo mówi, że zawieranie długoterminowych kontraktów jest rzeczą nieracyonalną, że względy na potrzeby kupca i na rentowność wydatków idą przed względami na kulturę i gospodarstwo lasowe. Stanowczo oświadcza się to sprawozdanie za zaprowadzeniem własnego zarządu i zaprowadzeniem inwestycyi w lasach galicyjskich. Tu jest właśnie ta niemoc czynu u biurokracyi: w teoryi ta biurokracya coś zasadniczo uznaje — w praktyce zaś się nic nie robi.

Towarzystwo gospodarskie udawało się dwukrotnie do ministerstwa z prośbą o założenie magazynów drzewa w Buczaczu i Czortkowie. Ministerstwo rolnictwa odpowiedziało reskryptem z 16 czerwca 1906, że rządowe lasy położone w powiatach politycznych Nadwórna, Kosów, Kolomyja, Peczeniżyn i Kałusz, które w ogóle mogą być wzięte w rachubę przy ewentualnej dostawie opału do Buczacza, mają w pierwszym rzędzie obowiązek pokrycia zapotrzebowania w drzewie opałowem miejscowości w obrębie rządowych lasów i blizko tychże położonych, dalej miast Stanisławowa i Kołomyi, jakoteż salin, fabryk, kolei państwowych, istniejącego już składu drzewa opałowego w Stanisławowie.

Rok rocznie wzrastające zapotrzebowanie tych miejscowości i zakładów jest tak znaczne, że w zeszłej zimie pomimo dostarczenia większej jak zwykle ilości opału na targ, okazał się wielki brak opału w Stanisławowie.

Po trzecie, brzmi reskrypt ministeryalny, ponieważ roczny etat w drzewie bukowem obecnie nawet nie wystarczy dla zaspokojenia zapotrzebowania powyż wymienionych miejscowości, przeto nie może c k. skarb przyjąć na siebie dalszych zobowiązań przez założenie składu drzewa opałowego w Buczaczu i Czortkowie, tem więcej, że założenie tego składu byłoby z wielką stratą dla c. k. skarbu połączone.

Otóż, jeżeli roczny etat nie wystarcza dla miescowej ludności, wówczas nie należy $^1/_4$ części zapasów oddawać salinom, nie należy robić kontraktów długoterminowych z salinami, które biorą 20.000 m^3 a więc $^1/_4$ część produkcyi na zbyt przeznaczonej — dalej nie należy sprzedawać kolei i wojsku, bo i kolej i wojsko mogą uzyskać refakcye w sprowadzaniu węgla, a chłop przecie żadnej refakcyi za transport i drzewo samo nie dostanie Dalej saliny i kolej mogą palić ropą, przytem wojsko, które ma takie wpływy, ma ułatwiony pobór drzewa i tańszy może mieć transport niż kto inny.

Dlatego nie uważałbym za właściwe i prosiłbym, ażeby całe drzewo opałowe, po wygaśnięciu kontraktów, z których wiele jest długo terminowych, szło na pokrycie potrzeb ludności. Dalej nie umiem sobie tego braku wytłumaczyć. Bo mógł być brak lokalny — a wtedy należy przecie drzewo przerzucić tembardziej, że domeny mogą korzystać ze zniżonych taryf. O ile wiem, zapas drzewa opałowego wynosił z początku roku 1904 118.000 m. sześćściennych, w r. 1905 126.336 m. sześćściennych, w r. 1906 135 775 m. sześćciennych, a więc ciągłość tych dat i ich związek pomiędzy sobą dowodzi, że zapasy były i o tyle był brak drzewa budulcowego, że np. w Mikuliczynie, gdzie jest gniazdo stolarzy, nie można często dostać deszczułki.

Dalej Towarzystwo gospodarskie podaniem z 8 lipca 1903 prosiło o założenie składu drzewa opałowego i budulcowego w Tarnopolu.

Reskryptem ministerstwa rolnictwa z 12 kwietnia 1905 (bardzo szybkie załatwienie bo w ciągu 2 lat!), a zakomunikowanym Towarzystwu 7 czerwca 1907 (a więc po czterech latach!) odpowiada ministerstwo, że założenie i utrzymanie takiego składu, byłoby połączone ze znaczną stratą dla c k. skarbu i że z tego powodu od stępuje się od założenia składu drzewa w Tarnopolu kosztem ck. skarbu. Ministerstwo dodaje przy tem, że jest skłonnem, w razie założenia składu przez wydział powiatowy lub magistrat w Tarnopolu, sprzedać wydziałowi powiatowemu lub magistratowi drzewo opałowe loco skarbowy skład kolejowy w obrębie własnych dóbr, po cenach głównej taryfy, niższych od cen miejscowych, z pewnemi ulgami co do uiszczenia ceny kupna.

Administracya takiego składu, przez wydział powiatowy lub magistrat założonego a prowadzonego przez organa tych autonomicznych władz, nie będzie tak kosztowną jak administracya ck. skarbu państwa i osiągnie pożądany cel tj. uregulowanie i ustalenie cen opału.

W końcu oznajmia, że ministerstwo kolejowe zezwoli na próbny transport drzewa opałowego w r. 1904 ze składów skarbowych, położonych przy kolei Worochta-Stanisławów do Tarnopola po 0·2 hl, za 100 klg. i 1 klm. z należytością manipulacyjną po 2 hl za 100 klg.

Szanowny poseł Korytowski, marszałek powiatu tarnopolskiego, powinien podziękować ministerstwu, że ma do administracyi autonomicznej większe zaufanie niż do administracyi własnych organów — (wesołość) — że więc wierzy w to, że wydział powiatowy tarnopolski czy magistrat przeprowadzi tańszą administracyę, aniżeli własne, ministerstwu podległe organa. Jakkolwiek cieszę się tym sukcesem wydziału powiatowego i magistratu tarnopolskiego, niemniej muszę powiedzieć, że jeżeli państwo jest producentem, powinno też przez swe organa zajmować się drobną sprzedażą, tak jak to jest obowiązkiem każdego bogatego właściciela — a tem bardziej, obowiązkiem państwa, które przecie powinno dawać przykład obowiązków społecznych z posiadania wypływających.

Towarzystwo rolnicze w znakomitym memoryale, opracowanym przez prezesa hr. Kazimierza Szeptyckiego, wykazało, że emigracya w dziesięcioleciu 1890—1900 wzrosła z 327.491 na 463.500 w Przedlitawii — ludność Galicyi powiększyła się o 10·4 prc., w Austryi o 9·3 prc., na 1 klm. wypadało w Galicyi 93, w całej Austryi 87 — w 10 latach przybyło na 1 klm. 9 mieszkańców — domy mieszkalne w tym czasie wzrosły o 9·2 prc. w Galicyi, a więc procent ten rośnie daleko więcej niż w całej Austryi, gdzie obraca się między 2—6% oprócz Dalmacyi i Bukowiny. Wobec tego jest obowiązkiem dostarczyć tej ludności materyału opałowego i nie można się dziwić, że brak tego materyału u niej wywołuje rozgoryczenie. Należy więc się starać, aby nie zawierać kontraktów długoterminowych, niekorzystnych dla skarbu państwa i ludności — należy wyznaczyć przedewszystkiem ilość drzewa, jaka jest potrzebna na opał i na budulec, oznaczyć rejon, w którym ma iść drzewo na zbyt, później powiększyć liczbę magazynów, bo 4 magazyny we Lwowie, Stanisławowie, Horodence i Jabłonnej, pomimo zaprowadzenia sprzedaży miejscowej w poszczególnych miejscach, stanowczo nie wystarczają. Należy po zawarciu kontraktów, które nie wiem jak długo trwają...

(Pos. Leo: Mogą być każdej chwili rozwiązane).

Co się dzieje z tą ilością na zbyt przeznaczonego drzewa, która wynosi 600.000 metrów sześćciennych drzewa budulcowego a 400.000 m. sześćciennych opałowego, o tem się z tego grubego tomu nie dowiadujemy; jedynie gdzieniegdzie są wzmianki o kontraktach, z których niektóre obowiązują do r. 1910 i szłoby o to, żeby te kontrakty przynajmniej odnawiane były w tych granicach, które nie czynią uszczerbku potrzebom budulca i drzewa dla miejscowej ludności. Należy też dążyć do tego, ażeby odpadki wymawiać sobie na rzecz ludności, żeby przedsiębiorca oddawał je administracyi rządowej, a ta sprzedawała je ludności.

Z Wiednia jest nacisk, żeby w eksploatacyi lasów przeciwnie brać w rachubę tylko potrzeby handlu światowego, a więc dostarczać drzewa grubego, masztowego. Nasza ludność jednak takiego drzewa nie potrzebuje, lecz drzewa cieńkiego, a takiego z lasów państwowych stosunkowo mniej się sprzedaje. O to więc chodzi, żeby i takie sprzedawane było i to w większej ilości. Sprawę tę ja uważam za niesłychanie ważną, bo wszakże trudno żądać od człowieka, żeby był w dobrym humorze, jeżeli marznie i nie może sobie dokupić drzewa. Sejm uchwala wnioski, rząd ich nie wykonuje, a ludność marznie. JE bar. Beck wypowiedział wprawdzie dwie piękne mowy o kwestyi społecznej, ale mowy ludności nie ogrzeją, tutaj trzeba czynów i to szybkich, a takich w przyszłości się spodziewamy. (Brawa.)

Reforma wyborcza.

Do „Czasu" telegrafują ze Lwowa: „Dzienniki podają wiadomości o różnych projektach reformy ordynacyi wyborczej. Możemy stwierdzić, że ani w komisyi dla reformy wyborczej, ani w jej subkomitecie, oprócz przedłożenia wydziału kraj., oraz postawionych na poprzedniej sesyi wniosków pos. Oleśnickiego, Głąbińskiego i Pastora, żaden nowy projekt nie został dotąd wniesiony. W szczególności mylne są wiadomości jakoby stronnictwa konserwatywne razem, czy którekolwiek z nich z osobna, już jakiś projekt wniosły. Rzecz cała znajduje się w stanie dyskusyi w klubach i w stanie poufnych rokowań, wszelkie przeto wiadomości o projektach, a tem więcej o szczegółach projektów, są przedwczesne. Podawany pod nazwiskiem pos. Cieńskiego projekt nie jest — przynajmniej dotychczas — projektem żadnego z klubów konserwatywnych".

Doniesienie jest zupełnie zgodne z naszemi informacyami. Poszczególni posłowie zastanawiali się jeszcze przed zebraniem się sejmu nad sposobem rozwiązania problemu reformy wyborczej sejmowej i niektórzy nawet skonstruowali odnośne projekty. Z projektami tymi atoli nie wystąpili dotychczas ani w sejmowej komisyi wyborczej, ani w jej subkomitecie. Rzecz najpierw w klubach poufnie omówioną zostanie a dopiero następnie ewentualne projekty zgłoszone będą w subkomitecie, który po przeprowadzonej dyskusyi, wybierze referenta dla tej sprawy. Prawdopodobnie z końcem przyszłego tygodnia rzecz się nieco wyraźniej zarysuje.

Otrzymujemy następujące pismo:

W kilku dziennikach lwowskich pomieszczono projekt reformy wyborczej, nazywając go projektem podpisanego, a „Kurjer Lwowski" i „Diło" poddały ten projekt ostrej krytyce.

Zdaje się, że wszyscy godzimy się w tem, że należy na tej sesyi sejmowej starać się usilnie nową ordynacyę wyborczą uchwalić.

Do tego celu dojść możemy, gdy mając rozmaite, choćby na odmiennych zasadach skonstruowane projekty, poddamy wszechstronnej krytyce; będziemy usiłowali, jeżeli zasada odpowiadać będzie, odpowiedniemi zmianami, przez różne stronnictwa i zapatrywania proponowanemi, poprawiać, kompromisa robić i w ten sposób otrzymać projekt, któryby uwzględniając, o ile możliwe, postulaty różnych stronnictw, pozyskał taką większość w sejmie, jaka jest potrzebną do kwalifikowanej większości.

Ten obowiązek odczuwa i podpisany, a chcąc przyczynić się do dojścia do zamierzonego celu, szuka sposobu rozwiązania tak niełatwego zadania, przez poddawanie myśli, zarysów do projektów. Nie można jednak powiedzieć, że to, co wspomniane dzienniki podały, już jest projektem wykończonym. Gdyby tak było, byłbym odpowiedni wniosek w sejmie postawił. Nie dziwię się, że tak „Kuryer lwowski" jak „Diło", a zapewne jeszcze i inne kierunki i odcienia polityczne nie będą zadowolone Ale muszą się na to zgodzić, że ażeby projekt jakikolwiek mógł się stać ustawą, musi także być takim, żeby i te liczniejsze i decydujące w sejmie stronnictwa skłoniły się i zechciały za tymi projektami głosy swe oddać.

Co do merytorycznej strony wspomnianego projektu, to odeprzeć muszę, ażeby w tymże miano ludność włościańską pokrzywdzać, lub żeby taki zamiar był przewodnią myślą Przeciwnie, rozdział na trzy koła zamożniejszych i mniej zamożnych włościan, ma na celu, ażeby ci pierwsi nie tracili zupełnie znaczenia wobec liczniejszych zastępów chałupników, mniej zamożnych rolników i innych, nie opłacających podatku, a w tym kole głosujących.

Łączenie w innych kołach zamożniejszych

41

Br. Jerzy Ompteda.

HISTORYA DWÓCH SERC.

ROMANS.

(Ciąg dalszy.)

Rudolf był bardzo rozmowny. Mówił o tem, o czem dotąd nigdy nie wspomniał, że, aby mógł zarządzać swojemi kopalniami węgla, zaczął studyować w akademii górniczej w Freiberg, a aby mógł zarządzać swojemi lasami, rozpoczął studya w akademii leśnej w Therandt. Jednych i drugich studyów jednak nie skończył i dodał z westchnieniem, że przecież wypadnie do nich się wrócić.

Najczęściej zwracał się Rudolf w rozmowie do starszej siostry, Lola tymczasem kreśliła coś ołówkiem po marginesie dziennika.

Rudolf zapytał ją:

— Lola, co ty robisz?

Zaczerwieniła się i nie chciała mu pokazać. Próbowała nawet dziennik podrzeć, wołając, że za nic w świecie nie pokaże mu tego, co nabazgrała. W międzyczasie Fanny wyszła do kuchni. Więc Rudolf objął Lolę, głaskał jej włosy, całował i prosił i błagał tak długo, aż wreszcie rzekła:

— Dobrze, ale nie będziesz się śmiał ze mnie, ani nie będziesz się gniewał. I nigdy o tem słowa nie powiesz, słyszysz, nigdy słowa. Przysięgnij mi.

Rudolf przyrzekł. Lola rzuciła mu zmięty dziennik, a sama wcisnęła się w kąt sofy i twarz zakryła rękami. Rudolf wygładził dziennik i najpierw spostrzegł nie zbyt kształtne monogramy: L. T. albo E. T. a nad niemi starannie wyrysowane korony hrabiowskie. Na innem miejscu znalazł słowa, następnie poprzekreślane, ale jeszcze czytelne: Lola hrabina Toodern na Hrada a dalej Eleonora hrabina Toodern na Hrada.

Lola ciągle zakrywała sobie twarz dłońmi. Rudolf próbował odsunąć jej dłonie, ale ona opierała się wszystkiemi siłami i szeptała:

— Wstydzę się tak bardzo. Czy gniewasz się Rudolfie?

— Za cóż miałbym się gniewać?

I jak przyrzekł, nie powiedział o tem więcej ani słowa i oddał jej dziennik, który ona natychmiast podarła a strzępy schowała do kieszeni.

Lola wyglądała jak w gorączce. Miała wypieki na twarzy i podkrążone oczy, które świeciły się fosforycznie. Wpatrzona była w swego ukochanego. Nie krępowali się oni już teraz, siedzieli ręka w rękę, przytuleni do siebie.

Teraz ona objęła go ramionami i Rudolf posłyszał uderzenia jej serce.

— Jak twoje serce bije gwałtownie — rzekł.

W tej chwili weszła Fanny. Musiała zobaczyć parę w uścisku, bo zczerwieniała. Nie przyszła też do nich do stołu, lecz, może aby pokryć swe zmieszanie, zasiadła przy fortepianie.

Rudolfa ogarnęła wściekłość. Dlaczego ta istota musi tu zawsze siedzieć i psuć mu jego szczęście. Dlaczego on nie może być sam na sam z tą, którą kocha.

Kusiło go rzucić jej czembądź na głowę lub uciec z Lolą do drugiego pokoju i tam z nią się zamknąć.

Lola spostrzegła zmianę na jego twarzy i zapytała bojaźliwie:

— Co ci jest?

— Nic, nic. Ale nie może być tak dłużej. Nie może być tak dłużej.

Na czoło wystąpił mu pot.

Także i Lola siedziała jak zahypnotyzowana, tuliła się do niego i złem okiem patrzała na niewinną siostrę, grającą na fortepianie

W Rudolfie aż drżała chęć zawołania do niej: Cicho. Nie graj. Przyprowadzasz mnie do szaleństwa. Nas oboje do szaleństwa.

Wszystko w nim wrzało, nerwy w nim się prężyły, aż naraz zerwał się i jakby rozum stracił, zawołał drżącym głosem:

— Nie wytrzymam dłużej.

— Na Boga, co panu jest? — zapytała Fanny.

— Co mi jest? Nie wytrzymam dłużej. Tak dalej być nie może. Nie chcę, nie mogę,

Fanny z przerażeniem patrzała na Rudolfa a potem spostrzegła, że i Loli twarz jest zmieniona, że Lola ciężko oddycha.

— Panie hrabio — rzekła teraz Fanny poważnie — lubię pana i nie życzę panu nic złego. Ale zechciej pan być rozsądnym. Dotychczas zawsze takim pan - byłeś. Powinnam była dawno sobie powiedzieć: do czego to doprowadzi? Czegoś podobnego w mojej obecności nie ścierpię Czy sądzisz pan, że ja nie widzę. I co ma być z tego?

Rudolf otrzeźwiał. Naprężenie jego nerwów nagle się wyładowało i uczuł ogromne znużenie. W skroniach jeszcze krew się tłukła i czuł już ból głowy.

Naraz Lola drgnęła, chwyciła kurczowo rękę Rudolfa i rzekła zdławionym głosem.

— Cicho, cicho, Fanny! Na Boga, czy nie słyszysz. Bramę ktoś otwierał. To ojciec wrócił.

Na chwilę wszystko troje jakby skamieniało

Lecz teraz pokazała się Fanny, jaką była w gruncie swego serca: dobrą, uczynną, usłużną istotą. Sekundę się zastanawiała i rzekła:

— Cicho.

Popchnęła Rudolfa w kąt sofy i szepnęła, poraz pierwszy po imieniu go nazywając:

— Rudolfie, siadaj tu. Nie rusz się.

Potem szybko zgasiła lampę, poszła ku drzwiom, otwarła je i zawołała do sieni:

— Czy to ty, ojcze?

Męski głos odpowiedział:

— Tak, moje dziecko. Dlaczegożbym to ja nie miał być.

— Mój Boże, więc to już tak późno?

— No, już po jedenastej.

— Niemożliwe.

(C. d. n.)

włościan, mieszczan z inteligencyą, daje możność tym rolnikom decydującego wpływu na wybór.

Niezawodnie, że w tych kołach, musiałyby nastąpić kompromisy i to właśnie uważałbym za dobre, że poseł w ten sposób wybrany, nie byłby zastępcą jednej kasty, lecz byłby posłem kraju, reprezentantem różnych interesów.

W tym układzie, po większej części ani żadna warstwa społeczeństwa, ani żadna narodowość czy wyznanie, nie miałyby stanowczej przewagi. Zresztą dochodzenia i badania wskazałyby jakie granice zakreślać dla poszczególnych kół, ażeby równomiernie o ile możności zachowaną była.

Tak samo wymagałoby starannego układu poszczególnych okręgów, ażeby ten podział odpowiadał ilości mieszkańców, zamożności i kulturze.

Nie podoba się „Kurjerowi", że w kole drugiem i trzecim miałby znaczny wpływ nauczyciele i księża, ale byłoby to przy poważnym i w wielu wypadkach decydującym głosie uprawnionych z tytułu opłacania podatków od gospodarstwa lub realności.

Uwagi „Diła", że tu zamierzono jak największą niwelacyę elementu ruskiego, są zupełnie nieuzasadnione, ale przyznaję, że spokojniejsze elementy czy to zamożniejszych włościan, duchowieństwa, nauczycieli etc. przeważnie decydowałyby o wyborze.

Nie mniej rzeczą wchodzić, gdzie stronnictwo przez „Diło" reprezentowane spodziewa się i liczy na większą przewagę i wpływ dla siebie, lecz też i nie można uznać, żeby poza stronnictwem „Diła" nie było już stronnictw narodowych ruskich i bardzo licznej ludności ruskiej, stojącej na odmiennym gruncie i kierunkach politycznych.

Układ taki, który wsie i miasta w jedną grupę ogólną łączy, musi dawać możność wyboru wszystkim warstwom społeczeństwa.

Co do zachowania zastępstwa dla interesów wyżej opodatkowanych i wirylistów, to odpowiada uznanej zasadzie, że przy ustroju jednoizbowym, po części ta grupa ma tę lukę wypełniać. Zresztą niesłusznie podnoszono, że tylko obszarnicy mają mieć prawo głosu w kuryi ziemiańskiej; census podatkowy 200 kor. bez ograniczenia do własności tabularnej, uprawnia do tego i wielu posiadaczy ziemskich innej kategoryi, księży, właścicieli większych gospodarstw, folwarków itd.

Projektowany układ nie jest zresztą całkiem obcy naszym stosunkom, gdyż odpowiada po części ustawie wyborczej dla gmin, statutom dla miast Lwowa i Krakowa, prócz tego w granicach zakreślonych daje możność ewolucyi w miarę rozwoju inteligencyi i zamożności.

Takieby były myśli w wspomnianym projekcie, których jednak dotąd projektem nazwać nie można, gdyż ani wiele jeszcze szczegółów i określeń ustalonych nie zostało, ani też jako wniosek postawionym nie został.

Z większością sejmu i komisya wyborcza przyjmie każdy projekt poważnie i dokładnie opracowany, który za substrat do dyskusyi, ewentualnie do wniosków, mógłby posłużyć.

Na zakończenie zapewnić mogę „Diło", jego redakcyę czy korespondenta, że mimo groźby czy przestrogi „że z każdym osobiście będzie miał osobny rachunek", nie powstrzyma nie tylko podpisanego, ale przekonany jestem i każdego innego posła, od wypełniania przyjętego na siebie obowiązku poselskiego według swego sumienia i rozumienia.

Tadeusz Cieński.

Pomysł narodowej demokracyi.

„Słowo polskie" donosi: Dziś przed południem Klub demokratyczny uchwalił większością głosów (13 przeciw 8) oświadczyć się zasadniczo za katastrem narodowym w sejmowej reformie wyborczej.

Krakowscy demokraci a reforma sejmowa.

Krakowskie Towarzystwo demokratyczne odbyło wczoraj posiedzenie w sprawie reformy sejmowej ordynacyi wyborczej. Według nadesłanego komunikatu referent, p. Petelenz zaznaczył, że ponieważ nadzieja przeprowadzenia 4-przymiotnikowego prawa wyborczego do sejmu jest bardzo słaba, stronnictwo demokratyczne, jakkolwiek obstaje przy swym postulacie dawniejszym, powinno przyczynić się do tej reformy przejściowej, która najbardziej zbliżać się będzie do 4-przymiotnikowego prawa wyborczego. Na kurye, proponowane przez konserwatystów, absolutnie zgodzić się nie można. Jeżeli zaś koniecznie już mają istnieć kurye obok powszechnej, w takim razie zredukować trzeba ich liczbę do dwu: ogólno-wiejskiej i ogólno-miejskiej z pewnym censusem podatkowym.

Przy pomnożeniu liczby posłów do 212, połowę wybierałaby kurya powszechna, a połowę dwie owe kurye. Kuryę powszechną możnaby przytem oprzeć na kluczu narodowym, jaki już zaprowadzono przy wyborach do parlamentu. Następnie przeprowadzono dyskusyę, która jednak do rezultatu nie doprowadziła i odbędzie się drugie zebranie.

Nowe stronnictwo na Rusi.

Od kilku miesięcy pojawiały się wieści, że na Rusi południowej tworzy się nowe stronnictwo polskie o charakterze zachowawczo-ziemiańskim, jako stronnictwo zachowujące krytyczną postawę wobec stronnictwa narodowo-demokratycznego, jedynego, które w tak zwanych „południowo-zachodnich" guberniach występowało jako grupa zorganizowana a przez to samo pozornie dominująca. W lipcu odbył się w Kijowie zjazd grona obywateli z trzech guberni, na którym uchwalono zasady nowego stronnictwa; niezbyt jasne sformułowanie niektórych ustępów dało powód pewnej części prasy rosyjskiej do niepożądanych przez autorów wyrazów uznania, prasie narodowo-demokratycznej do gwałtownych ataków. Stronnictwo to nie ustawało też w walce dalszej i od czasu do czasu występowało przeciw organizującemu się stronnictwu, o którego zasadach i celach przed ogłoszeniem programu nie można było wydawać sądu. W ostatnich dniach nowe stronnictwo odbyło zgromadzenie pod przewodnictwem ks. Romana Sanguszki i uchwalono program stronnictwa, jakoteż postanowiono od Now. Roku wydawać wielki dziennik polityczny.

Na owem zgromadzeniu przemawiał także ks. prałat Jan Gnatowski, który dawniej przebywał we Lwowie, a obecnie mieszka w Warszawie, a do Kijowa przybył na ów zjazd jako przeciwnik tworzenia owego stronnictwa.

Kijowski dziennik rosyjski „Pol. Now." ogłosił rozmowę współpracownika swego z jednym z uczestników owego odbytego w Kijowie zjazdu członków polskiego stronnictwa krajowego, z którego to interviewu podajemy kilka ustępów:

Na zapytanie, ilu członków stronnictwo liczy w chwili obecnej, odpowiedź brzmiała:

— Około 300. Na razie są to tylko sami ziemianie. Mamy jednak nadzieję, że przeciągniemy na swoją stronę dzierżawców i służbę, których los ściśle jest związany z istnieniem wielkiej własności rolnej.

— Czy nie mógłbym — pytał dalej dziennikarz — dowiedzieć się szczegółów zajścia na pierwszem posiedzeniu? Opowiadają o niem istne legendy.

— Legendarnego nic tu niema. Rzecz się miała tak: Hr. Michał Tyszkiewicz wprowadził na zebranie znanego działacza galicyjskiego ks. Gnatowskiego, który znowu z swojej strony wprowadził około 15 osób. W toku dyskusyi ks. Gnatowski poprosił o głos. Prezydujący ks. Sanguszko udzielił mu głosu, aczkolwiek niechętnie. Gdy tylko ks. Gnatowski zaczął przemawiać, rozległy się szmery i ciche protesty. Najgłośniej mówili ks. Sanguszko i Józef hr. Potocki. Wówczas ks. Gnatowski przerwał mowę swoją i zapytał: „Może jestem tu niepotrzebny?" Odpowiedzi nie było, szmer jednak nie ustawał. Wtedy ks. Gnatowski opuścił salę. — Za nim wyszedł Michał hr. Tyszkiewicz i jeszcze z 10 osób. Posiedzenie odbywało się dalej. Nazajutrz hr. Tyszkiewicz pogodził się z uczestnikami zjazdu i brał dalej udział w obradach.

— Jak się przedstawiają realne wyniki obrad?

— Na wniosek Krasowskiego postanowiono poczynić starania o zalegalizowanie stronnictwa. Zebrano fundusz w wysokości 60.000 r. na cele agitacyjne...

— Kto ofiarował największe sumy?

— Ks. Sanguszko zdeklarował 10.000 rubli, tyleż Józef hr. Potocki, hr. Tyszkiewicz dał 3000 rubli.

— Na czem polegać będzie owa działalność agitacyjna?

— Do chwili zalegalizowania stronnictwa cała uwaga skupiona będzie na wydawnictwo „Kresów" i „Ludu Bożego", na co nie poskąpimy funduszów. Od wiosny zamieszka w Kijowie Józef hr. Potocki, gdzie pod jego redakcyą wychodzić będzie wielka gazeta codzienna. Krótko mówiąc, postawimy sprawę szeroko. Środków pieniężnych nam nie zabraknie, a w nich tkwi siła.

Na tem rozmowa zakończyła się.

Korespondencye.

Paryż, 15 września.

(Republika jako prześladowczyni wolności. — Dekret ministra oświaty. — Skazani na banicyę. — Pod skrzydła Temidy. — Poezya i proza życiowa. — Muzeum. — Przed nowym sezonem. — Sport myśliwski. — Cena dziczyzny. — Paryż się demokratyzuje.)

Prześladowania kongregacyj zakonnych pod rządami hołdującej „bezgranicznie" zasadom „wolności i równości" trzeciej republiki francuskiej, przybierają coraz to szersze rozmiary. Świeżo wydał p. minister wyznań i oświaty dekret, rozwiązujący 81 instytutów zakonnych. Na ostracyzm skazane zostały stanowiące dotychczas chlubę Francyi zakłady wychowawcze „braci szkolnych". Osoby, kierujące temi na wskróś humanitarnemi instytucyami, nie należą właściwie do stanu kapłańskiego. Jest to kongregacya braciszków, z których żaden nie może mieć święceń kapłańskich, a tem samem nie może odprawiać mszy św. Bracia szkolni setki tysięcy młodzieży ubogiej, upadłej sprowadzili na prawe drogi i wytworzyli z tej dziatwy całe zastępy pożytecznych krajowi obywateli. Dalej skazane zostały na banicyę Siostry Miłosierdzia pod wezwaniem św. Wincentego a Paulo, oraz ss. Franciszkanki. Najnowszy dekret ministeryalny skazuje też na wygnanie zakonnice, które się opiekowały chorymi w klinikach prywatnych (np. w Lorient). Ponieważ do tych zakładów przyjęte one zostały nie jako zakonnice, ale w charakterze dozorczyń chorych, przeto postanowiły one skorzystać z praw obowiązujących i udały się na drogę sądową w tem przekonaniu, że ostrze nowego dekretu nie może być przeciw im wymierzonem.

Prawdziwi poeci nigdy nie bywają praktycznymi w życiu. I tak Sully Prudhomme ułożył testament, który teraz okazał się niemal niewykonalnym i wywołał wiele krytyk. Sully nie zapisał nic rodzonej swej siostrze, kobiecie sędziwej, samotnej, która w czasie 7-letniej jego choroby była dlań nieodstępnym aniołem opiekuńczym. Ona była mu w ciągu całego życia osłodą i najwierniejszą przyjaciółką. Tę pozostawił autor „Sprawiedliwości" bez żadnego zaopatrzenia na starość...

Siostrzeniec poety, Gerbault, znany rysownik tutejszy, jest teraz w wielkim ambarasie. Prudhomme uczynił go uniwersalnym spadkobiercą i poruczył mu wypłacenie 6 legatów, które przewyższają wartość majątku zmarłego.

Przy całej skromności, jaka cechowała życie Sully Prudhomme'a, nie potrafił on oprzeć się pokusom próżności. Oto wyraził w testamencie życzenie, aby mieszkanie jego w Paryżu przeniesiono po jego śmierci do muzeum. Za to mieszkanie opłacił on z góry czynsz na długie lata i przeznaczył 50.000 franków na utrzymanie „muzeum Prudhomme'a; kazał tam umieścić wszystkie swe pamiątki i meble, jakie były nagromadzone w willi jego pod Paryżem. Okazało się, że fundusz pozostawiony nie wystarczy na opędzenie wydatków, i w rezultacie właściciel domu gotów jest wypłacić spadkobiercom sumy im należne, ale równocześnie domaga się opróżnienia apartamentów.

Paryż zaczyna się powoli ożywiać. W eleganckiej, zachodniej części miasta zaludniają się hotele, otwierają się wielkie magazyny. Wielki świat stroni jeszcze od stolicy; ale w teatrach i na koncertach nie widzi się pustek. Wypełniają je cudzoziemcy i prowincya.

Żyjemy w sezonie myśliwskim; oddaje się łowiectwu nietylko „haute volée", ale hołdują też temu sportowi i szersze sfery. W r. 1844 wydano we Francyi 125.000 licencyj na polowanie, w r. 1884 było ich już 400.000, a obecnie 550.000. Skoro nie wszyscy ci ludzie wypalają wiele nabojów, mimo tego jednak zakłady rusznikarskie i wytwórcy kostyumów sportowych nie mogą narzekać na brak klijenteli. Szykowny kostyum myśliwski stanowi największą atrakcyę dla młodych nemrodów francuskich.

Wielu wezwanych, a mało wybranych. Są we Francyi tysiące myśliwych, lecz ci przeważnie nie mają szczęścia. A Francuzi tak się lubują w ptactwie i dziczyźnie. Brak jej, więc się ją sprowadza. A póki jej niema, płaci się za to wszystko bajońskie sumy. Pewna gospodyni zapłaciła wczoraj w hali targowej za 6 kuropatw 47 franków. W restauracyi za pieczoną kuropatwę trzeba zapłacić co najmniej 7 franków. Cztery pierwsze zające kosztowały 54 franków.

Paryż przestaje być „stolicą świata". Pod wieloma względami przestaje on błyszczeć. Oświetlenie nędzne; brud większy, niż w Brukseli, Kopenhadze i Stockholmie. Wodociągi poniżej wszelkiej krytyki, komunikacya coraz więcej pozostawia do życzenia — słowem: Paryż „demokratyzuje się" pod każdym względem.

W. Koryatowicz.

Madryt, 30 sierpnia.

(Z Cordoby do Granady. — Andaluzya, widziana przez okna wagonu. — Loja. — Hotele w Granadzie. — Pomnik Kolumba. — Dwie kultury. — Grobowiec królów katolickich.)

Podróże kolejami w Hiszpanii nie należą do wielkich przyjemności. Ruch pociągów jest powolny, przystanki są liczne i długie. Z Cordoby do Granady jedzie się pełnych dziewięć godzin: w Bobadilli trzeba się przesiadać. Okolice w tamtych stronach są malownicze, zwłaszcza Antiquera i Archidona. Pociąg wspina się ku górze do wysokości 760 m. Z okien wagonu widać piękne twarze dziewcząt i kobiet andaluzyjskich, których włosy zdobią świeże kwiaty. Mężczyźni otuleni są w płaszcze czerwone, zielone lub fioletowe.

O zmroku przybywamy do Loja; z pośród szaro czerwonych gór wysterczają ruiny zamku Maurów. W tem miejscu rozpoczynali „katoliccy królowie" walki o posiadanie Granady. Obejmowały one całą przestrzeń, przez którą jedziemy, aż do Santa Fé, gdzie w r. 1491 przyszło do kapitulacyi miasta. Było już ciemno, gdy nas niewygodny omnibus zawiózł do hotelu „Alameda" w Granadzie. W mieście, które zdobi Alhambra, jest ruch cudzoziemców większy, niż w którymkolwiek innym z południowych grodów hiszpańskich, a w żadnym niema tak złych hoteli, jak właśnie w Granadzie. Wyżej wspomniany znajduje się przy Alameda de Invierno (dosłownie: drzewami ocienione corso zimowe). W tym kierunku zwróciłem nazajutrz z rana pierwsze swe kroki.

Ta część miasta jest zupełnie nową, modną. Promenada nad rzeką Genil jest prawdziwie rozkoszną. Zdobi ją wspaniały pomnik bronzowy Benlliure'a upamiętniający moment, w którym Izabella katolicka zatwierdziła plany wielkiego Cristofora Kolumba. Układ co do podróży zamorskiej genialnego Genueńczyka zawartym został nie w Granadzie, ale oddalonem stamtąd o 10 km. mieście Santa Fé. Stało się to 17 kwietnia 1492.

Granada obfituje w pamiątki po Ferdynandzie Aragońskim i jego małżonce, Izabelli Kastylijskiej, których Hiszpanie nazywają „Los reyes catolicos". Może się więc Granada nazywać grodem królów katolickich — a zarazem grodem Alhambry: ostatniego pomnika sławy panowania Maurów na półwyspie Pirenejskim. Tak blisko znajduje się kolebka nowej kultury i grób kultury starej.

Katolicka para królewska spoczywa w grobowcu wspaniałym i majestatycznym, jakiemu równego nie można znaleźć na całym świecie. Król i jego małżonka pochowani są w starożytnej katedrze. Grobowiec jest arcydziełem sztuki chrześcijańskiej z 16 i 17 wieku. Niewiadomo, co bardziej podziwiać: architekturę, rzeźbę, czy malarstwo. W kościele Santa Maria de la Encarnacion wzniesiono ten pomnik tryumfu Hiszpanii chrześcijańskiej. Złożyły się nań, począwszy od r. 1523, talenty najwybitniejszych architektów hiszpańskich, a prace ich wymagały czasu 1½ stulecia. Ta wielka przestrzeń czasu zrodziła rozmaitość stylów, jakie się na tym monumencie zjednoczyły. W pierwotnym zarysie był planowany styl gotycki Henryka de Agas. Po jego śmierci dzieło to kontynuował Enrique de Siges, uzupełniając styl gotycki bogatemi, w hiszpańskim guście, malowniczemi ozdobami. Fasada zachodnia jest tworem Alfonsa Canos, jednego z największych mistrzów we wszystkich dziedzinach sztuki twórczej i jego następcy, José'a Granados. Wnętrze jest perłą renesansu. Kaplica główna (Capilla mayor) z olbrzymiemi postaciami z bronzu: 12 apostołów i klęczącej pary królewskiej, przedstawia się wprost imponująco. W tej kaplicy, jak w ogóle w całej katedrze znajduje się mnóstwo arcydzieł sztuki malarskiej takich mistrzów, jak: A. Cano, Bocanegra, Ribera, Statuy Meny, krucyfiks Leonarda Davila — słowem arcydzieła z najświetniejszej epoki. Przy właściwej katedrze są dobudowane „Sagrario" (kościół parafialny) i „Capilla real" (groby królewskie) w ten sposób, że całkowicie kryją się poza fasadę wschodnią. „Capilla" jest połączona z katedrą drzwiami.

K. Z.

Listy z kraju.

(Poświęcenie kaplicy. — Czytelnia polska.)

Lipica dolna, 17 września.

Z dziedziny działalności duszpasterskiej ks. dziekana Jana Zagórzyńskiego w Podwysokiem zanotować musimy dla pociechy Kościoła i ojczyzny, że myśl noszoną od lat kilku w sercu swojem, mógł w czyn zamienić na dniu 17 bm., gdyż poświęcił jako duszpasterz i dziekan kaplicę publiczną, wybudowaną w jednej ze skrajnych placówek polskości w Lipicy dolnej, w powiecie rohatyńskim. A kaplica ta, to dzieło jednego z naszych najzacniejszych i prawych synów Kościoła i ojczyzny, Artura hr. Russockiego, właściciela tejże wsi, który zaofiarowawszy grunt w pięknem położeniu, prawie własnym sumptem tę strażnicę polskości i katolicyzmu wybudował, wewnętrznie wyposażył, a w dzień święta znamion św. Franciszka wziął udział w uroczystem poświęceniu wobec licznie zgromadzonych parafian miejscowych i zamiejscowych. Uroczystość odbyła się solennie; złożyły się na nią akt poświęcenia, suma uroczysta i prześliczne kazanie, wygłoszone przez ks. Bauera proboszcza z Narajowa, na temat czem jest kościół w życiu społecznem i narodowem, a zakończone wezwaniem do wspólnej zgody i miłości obu obrządków i narodowości.

Konsystorz łaciński lwowski zwrócił się przy sposobności poświęcenia kaplicy do ks. Zagórzyńskiego z następującem pismem:

Pokój i błogosławieństwo w Panu!

Załączamy indult dla kaplicy publicznej w Lipicy Dolnej, którym zezwalamy przez lat dziesięć w niej odprawiać mszę świętą, głosić słowo Boże, administrować święte Sakramenta i sprawować wszystkie inne funkcye liturgiczne.

Upoważniamy przewielebnego księdza dziekana do poświęcenia tejże i do publicznego przy poświęceniu uznania dla JW. Artura hr. Russockiego, właściciela tej majętności i jegoż dostojnej matki, którzy bardzo znacznymi datkami ze swej strony, umożliwili rozpoczęcie i dokończenie tej budowy. Już przy poświęceniu kamienia węgielnego w osobnem do JW. Artura hr. Russockiego d. 23 sierpnia 1905 wystosowanem piśmie naszem podnieśliśmy, iż darowaniem parceli pod budowę i hojnym pierwszym datkiem umożliwił rozpoczęcie budowy — a teraz przychodzi nam sposobność zaznaczyć, że uczynność jego początkowa nie ustała, ale że dalej sam wraz ze swoją matką nie szczędzili ze swych zasobów ale z pomocą spieszyli, skoro się tego okazała potrzeba. Dlatego też obok tego uznania udzielamy oboju naszego arcypasterskiego błogosławieństwa.

Nie mniej chcemy tu zaznaczyć uczynność i zapobiegliwość tych wszystkich osób, które czy to datkiem, czy to radą, czy też pracą swoją do tej budowy się przyczyniły. Niech wszystkim Dobrodziejom Bóg zapłaci.

Pismo to nasze po odczytaniu polecamy troskliwie przechować — aby następne generacye o tem wiedziały, że ich ojcowie i praojcowie własnego kościoła nie mieli, że nie stać ich było na wybudowanie tegoż — aby wiedziały, którzy to dobrodzieje umożliwili tę budowę i jakie to trudności trzeba było przezwyciężać. Podnosimy zaś to dlatego, aby następni potomkowie fundatorów nie tylko swoim kościołem się cieszyli, ale go pokochali i gorliwie z niego korzystali.

My z Naszej strony życzymy, aby z tego miejsca świętego, jak najobfitsze łaski spływały dla wszystkich, którzy tam Boga o nie prosić będą i w tejże myśli udzielamy wszystkim naszego arcypasterskiego błogosławieństwa."

W Lipicy dolnej istnieje od roku czytelnia polska, która przez hr. Russockiego została wyposażona w bogaty księgozbiór przeznaczony dla ludu. Hr. Russocki abonuje również dla czytelni parę pism codziennych i tygodników. Frekwencya w bibliotece i czytelni znaczna, włościanie z chęcią przepędzają wieczorne godziny nad książką czy gazetami, karmiąc umysł strawą zdrową i moralną.

W. M.

Kronika.

Lwów, dnia 19 września 1907.

Kalendarzyk.

W piątek 20 września Eustachyusza. — Gr. kat. Sozonta. — Kal. słow. Myślisława.
Wschód słońca 5·50, zachód 5·56

W sobotę 21 września Mateusza Ap. † — Gr. kat. Rożd. Bohor. — Kal. słow. Bożydara.
Wschód słońca 5·52, zachód 5·54.

W niedzielę 22 września Maurycego. — Gr. kat. Joakima. — Kal. słow. Zelimira.
Wschód słońca 5·53, zachód 5·52.

— **Cesarz** przyjął dziś na ogólnych audyencyach radcę dworu Czerwińskiego i wicesekretarza ministeryalnego dra Juliusza Twardowskiego.

— **Dr. Leon Biliński**, gubernator Banku austro-węgierskiego, powrócił z letnich wywczasów w Ischlu do Wiednia. W przyszłym miesiącu przybędzie do Lwowa celem wzięcia udziału w pracach sejmowych.

Kronika lwowska.

✕ **Wybór uzupełniający** jednego członka Rady powiatowej w Lisku, z grupy większych posiadłości, rozpisało namiestnictwo na dzień 17 października br.

✕ **Losowanie sędziów przysięgłych.** Do V zwycz. kadencyi sądu przysięgłych, która rozpocznie się 7 października wylosowani zostali sędziowie główni: pp. dr. K. Agopsowicz asyst. Banku kraj., L. Bauer kupiec, W. Bayer wł. real., dr. Ł. Brüll kand. adw., dr. T. Barstin kand. adw., dr. B. Czarnik kustosz Zakł. Ossolińskich, dr. I. Feiles adw., W. Filip urzędnik, K. Frydman adjunkt wydziału kraj., L. Gruber rzeźnik, G. Hawranek kupiec, W. Iłasiewicz ślusarz, W. Jachimecki krawiec, A. Jakubowski skryptor bibl. politech., A. Jankowski adjunkt banku kraj., J. Kaiser ogrodnik, W. Kessler agent handl., E. Kitz wł. realn., J. Koronczewski wł. realn. Bóbrka, J. Kornik wł. dóbr, J. Lewicki Jakób kupiec, J. Mitlener wł. realn. Sygniówka, T. Moos mosiężnik, F. Niewiadomski wł. realn., K. Peratz Karol wł. kopalni nafty, dr. G. Ploder adwokat, K. Porceri dyr. Banku roln., J. Rössler rolnik Dornfeld, dr. M. Schenk adj. Banku kraj., G. Sokolnicki kupiec, E. Spożarski introligator, Z. Stahlmeister restaurator, P. Tustanowski adj. Kasy oszcz., K. Węglowski ślusarz i T. Wszelaczyński inż. wydz. kraj.

Jako zastępcy zostali wylosowani: pp. S. Blumenkranz kupiec, B. Brzezicki Bruno wł. realn., A. Jankowski bednarz, E. Kopeczyński rewident wydz. kraj., dr. A. Landes adwokat, S. Rokach wł. dóbr, dr. M. Schönfeld kand. adw. i M. Spiegel wł. realn.

✕ **Aplikanci rachunkowi Wydziału kraj.** wnieśli do sejmu petycyę w sprawie ich awansu i polepszenia bytu, które nie zostało objęte regulacyą, jaką przeprowadzono w czasie wiosennej sesyi sejmowej. Skromna pensya 1000 koron rocznie nie daje aplikantowi możności wyżycia z niej, osobliwie w czasie obecnej drożyzny. W petycyi, jaką przedłożyli sejmowi aplikanci rachunkowi wydziału krajowego, domagają się oni [illegible] XII stopnia (tzw. praktykantów) nadania im tytułu praktykantów i uregulowania ich poborów analogicznie do poborów praktykantów rządowych, którzy, jeżeli nie otwiera się posada XI r., otrzymują adjutum 1200 koron rocznie.

✕ **Związek niemców w Galicyi.** W sobotę d. 21 bm. odbędzie się w sali Domu narodnego zgromadzenie konstytuujące się „Vereinu der christlichen Deutschen in Galizien". W zgromadzeniu weźmie udział przewódca bukowińskich niemców, słynny p. Wiedmann. Bukowińscy Niemcy wydali odezwę do swych współrodaków galicyjskich z wezwaniem do licznego udziału w zjeździe.

✕ **Znów magistrackie rowy.** Kopanie rowów, jam i dołów po ulicach miasta, nie ogranicza się teraz tylko do śródmieścia. Wczoraj rów taki wykopano u zbiegu ulic Gródeckiej i Zygmuntowskiej, a wieczorem naturalnie go nie oświetlono. P. Jan Puz, przechodzący obok rowu, wpadł weń i potłukł się tak nieszczęśliwie, iż wezwana stacya ratunkowa, musiała go po opatrzeniu odwieźć do domu, gdzie leży poważnie chory.

✕ **Nasi dorożkarze.** Pod stałą tą rubrykę dostać się musi fiakier nr. 287, którego wczoraj wieczorem przy ulicy Gródeckiej opanował szał szybkości. Ofiarą jazdy nr. 287, padła służąca Barbara Szczerbata, która dostała się pod konie i koła dorożki i odniosła bardzo poważne obrażenia.

✕ **Ucieczka więźniów.** Wczoraj z więzienia lwowskiego uciekło znowu dwóch więźniów Eugeniusz Veit i Harasym Komaryczko.

✕ **Psy we Lwowie.** Z powodu, że od dwóch miesięcy nie było we Lwowie ani jednego wypadku wścieklizny, magistrat zniósł przymus tzw. linewkowy, który zresztą nigdy nie miał sensu, ponieważ psy muszą chodzić w kagańcach.

✛ **Sprawa zniknięcia trzech bojków,** którzy wyjechali byli do Bośni, wyjaśniła się. Jeden z nich zachorował w drodze, wszyscy więc musieli się zatrzymać aż do jego wyzdrowienia, a ponieważ listów pisać nie lubią, nie zawiadomili o tem swoich we Lwowie.

✕ **Samobójstwo.** Dziś w nocy w jednym z hoteli odebrał sobie życie przez poderżnięcie gardła brzytwą Jan Makula, 23 letni żandarm z Ustronia. Powód samobójstwa nieznany.

Kronika krajowa.

Nowe wybory do Rady powiatowej w Zaleszczykach rozpisane zostały: dla grupy gmin wiejskich na 28 października, dla grupy gmin miejskich na 29 października, dla grupy najwyżej opodatkowanych na 30 października a dla grupy większych posiadłości na 31 października.

Posada Górna koło Rymanowa. Piszą nam: Znany serdeczny przyjaciel młodzieży p. Jan hr. Potocki, urządził 27 z. m. dla 50 uczniów i uczenic tutejszej szkoły, które ukończyły ubiegły rok szkolny z postępem bardzo dobrym, wycieczkę do Sanoka, celem zwiedzenia fabryk wagonów i maszyn. Wycieczka udała się najzupełniej, a dziatwie przyniosła wielką korzyść i zadowolenie. Pogoda sprzyjała; w czasie jazdy koleją objaśniał niestrudzony hr. Potocki dziatwie wszystko, co na uwagę zasługiwało. Na stacyi w Sanoku przywitał uczestników wycieczki dyrektor fabryki p. Drewnowski, który wraz z czterema inżynierami dziatwę po olbrzymich halach fabrycznych oprowadzać i objaśniać raczył. Zwiedzanie fabryki trwało około 2 godziny, poczem p. dyrektor zaprosił wszystkich, biorących udział w wycieczce, w liczbie około 65 osób do ogrodu księży Paulinów, gdzie czekał już suto zastawiony podwieczorek. Po podwieczorku dzieci bawiły się w obszernym ogrodzie, a następnie znów w towarzystwie hr. Potockiego i p. Drewnowskiego wróciły na dworzec kolejowy, śpiewem polskich pieśni i wiwatami dziękując czcigodnym dobrodziejom za zgotowane im przyjemności. Późnym wieczorem powróciła dziatwa ożywiona i nader zadowolona do domów swoich. Miło mi w tem miejscu, imieniem dzieci szkolnych, złożyć wyrazy serdecznego podziękowania p. Janowi hr. Potockiemu z Rymanowa za urządzenie wycieczki, p. dyrektorowi fabryki za gościnne przyjęcie, pp. inżynierom za łaskawe oprowadzanie, oraz pp. naczelnikom stacyi w Rymanowie i Sanoku za chętne poczynienie możliwych ułatwień. Trudno nie wspomnieć, że zacny p. hr. Potocki stale o szkole naszej pamięta. Tak np. w roku 1905 urządził wspaniałą gwiazdkę dla wszystkich dzieci naszej szkoły. Przybyło przeszło 250, a wszystkie sowicie zostały obdarowane. W roku 1906 ofiarowaniem znaczniejszej kwoty umożliwił hr. Potocki zakupno większej ilości książek na nagrody pilności. Przeto Zarząd Szkoły ludowej w Posadzie Górnej poczuwa się do obowiązku złożenia p. hr. Potockiemu za te dowody życzliwości dla uczącej się młodzieży, ponownego serdecznego podziękowania staropolskiem: „Bóg zapłać!"

Z Przemyślańskiego donoszą nam: Zwierzchność gminna w Dunajowie zwróciła się do starostwa w Przemyślanach, z prośbą o wydanie zarządzeń co do niejakiego Benedykta Wygody, który w czasie ostatnich wyborów do rady państwa był bardzo gorliwym agitatorem stronnictwa ludowego, a obecnie ponownie przybył do Dunajowa i szerzy radykalną agitacyę. Starostwo oznajmiło zwierzchności gminnej w Dunajowie, że jeżeli zajdą warunki, przewidziane w § 1 : 6 ustawy z 27 lipca 1871, należy Wygodę przesłuchać i dotyczący protokół przedłożyć starostwu.

Dnia 20 zm. zjawił się w biurze starosty w Przemyślanach jakiś człowiek, mieniący się być Benedyktem Wygodą i zapytał starostę czy to z jego polecenia zagroziła mu zwierzchność gminna w Dunajowie wydaleniem. Na to odpowiedział starosta, że jeżeli Wygoda będzie się nieodpowiednio zachowywał w Dunajowie, będzie musiał zastosować do niego ustawę o wydaleniu. Na to Wygoda, przystępując do starosty i opierając ręce na biurze, przy którem stał starosta i przybrawszy wyzywającą postawę, powiedział: „Kiedy jesteśmy sami, oświadczam panu otwarcie, że należę do tych ludzi, co się pozbywają tych, którzy przeciw nim występują". Starosta wezwał Wygodę, aby natychmiast opuścił biuro, co też Wygoda uczynił.

Z powodu zachowania się Wygody wdrożono dochodzenie, a urzędnik, delegowany w tym celu ze starostwa, przybył do Dunajowa, aby przesłuchać zamieszkałych tam świadków, którym w ten sposób oszczędzono uciążliwej drogi 23 km. do Przemyślan. Akta dochodzenia odstąpiono Prokuratoryi państwa. Zapewne do tego faktu odnosi się podana w nr. 427 „Kuryera lwowskiego" informacya p. t. „Zachwałe szykany starościńskie".

Z Zakopanego. Konkurs na projekt gmachu Sokoła w Zakopanem został rozstrzygnięty. Pierwszą nagrodę otrzymał p. Józef Handzalewicz słuchacz politechniki w Darmsztadzie, drugą p. Witold Minkiewicz, architekt ze Lwowa.

Aresztowanie Zasadnego. W swoim czasie donosiliśmy, że Teodor Zasadny, oficyał pocztowy w Budzanowie, który po defraudacyi na poczcie uciekł z młodą żoną, został przychwycony w Plymouth w Anglii, gdzie jednak z powodów formalnych nie został zaaresztowany, a jedynie odebrano mu 300 funtów szterlingów. Donosiliśmy też, że Zasadny pojechał dalej do Nowego Yorku. Otóż tymczasem władze austryackie skomunikowały się z władzami w

Nowym Yorku i Zasadny, skoro tylko stanął na ziemi amerykańskiej, został aresztowany, następnie wraz z żoną odesłany do Europy. Obecnie znajduje się w tej przymusowej drodze powrotnej.

Kronika powszechna.

§ **Uczczenie L. Kossutha we Włoszech.** Tymi dniami przybędzie do Turynu deputacya notablów węgierskich ze stronnictwa niepodległości, by uczestniczyć w akcie odsłonięcia tablicy pamiątkowej, umieszczonej nad bramą domu, w którym mieszkał swego czasu „niekoronowany król węgierski", Kossuth Lajos.

§ **Sprawa hr. Montignoso.** Umilkły już pogłoski, rozgłaszane przez gazety berlińskie, jakoby Luiza hr. Montignoso miała poślubić muzyka Toselli. „Localanzeiger" zapewniał stanowczo przed 10 dniami, że ślub odbędzie się „niewątpliwie" w ciągu najbliższych dni pod Londynem. Obecnie donoszą nam z Florencyi, że rzekomy „narzeczony" hrabiny, prof. Toselli zamieścił w dziennikach dementi i grozi autorom pogłosek fałszywych procesem sądowym. Nawiasowo nadmieniamy, że brat hr. Montignoso, Leopold Wölfling bawił tymi dniami w Gmunden, dokąd przyjechał ze Szwajcaryi na rowerze. Podobno b. arcyksiążę czynił starania, aby przejednać cesarza i pogodzić swą siostrę z królem saskim.

§ **Wdzięczny Wilhelm II.** Berliński „Reichsanzeiger" donosi, że cesarz Wilhelm nadał wielki krzyż orderu Czerwonego orła rosyjskiemu generałowi Kuropatkinowi, wielki krzyż tegoż orła szefowi austryackiego sztabu generalnego Conrad-Hötzendorfowi, order czarnego orła I kl. z mieczami rosyjskiemu generał-porucznikowi Miszczence, order czerwonego orła I kl. generał-gubernatorowi Skałłonowi, order korony I kl. generał-gubernatorowi moskiewskiemu Herszelmanowi.

§ **Ciekawą statystykę** ofiar rewolucyi rosyjskiej podaje petersburskie „Słowo". W ciągu 2¼ lat od lutego 1905 r. do rozwiązania drugiej Dumy 3 czerwca zginęło od terroru 44 tysięcy osób. W tej liczbie 2381 zostało straconych z wyroków sądowych; przeszło 10 tysięcy padło w potyczkach z wojskiem, policyą i podczas buntów wojskowych; 1950 zakończyło życie samobójstwem, zaś reszta przeszło 21 tysięcy odniosła mniej lub więcej ciężkie rany.

Z ogólnej liczby ofiar przypada na Wielkorosyę 20.600, na Kaukaz 7.400 na prowincye bałtyckie, gdzie powstanie łotyszów dużo krwi kosztowało 5.000, na Królestwo 4.380, na Litwę i Ruś przypada przeszło 3.000, zaś w Syberyi liczba wynosi 2.600.

Stosunkowo daleko znaczniejsze straty ponieśli naturalnie rewolucyoniści, oraz znaczna niewinna publiczność. Ze strony rządu statystyka wykazała przeszło 3.000 ofiar, w tej liczbie 4 ministrów, 1 członek rady państwa, 33 generał-gubernatorów i gubernatorów, 61 policmajstrów.

W ciągu ostatnich 3 miesięcy cyfry te odpowiednio naturalnie się zwiększyły. Statystyka natomiast nie obejmuje skazanych na więzienie, katorgę lub zesłanie, których jest znacznie więcej niż 100.000, dalej zaś nie sposób zliczyć ofiar pośrednich, które skutkiem bezrobocia i kryzysu ekonomicznego pomarły z głodu i chorób zakaźnych.

§ **Deceased Wife's Sister Bill.** Niedawno temu uchwalił parlament angielski — jak donosiły nasze telegramy — tzw. „Deceased Wife's Sister Bill", mocą którego wdowiec może poślubić siostrę swej nieboszczki żony. W Manchester mieszka para, która czekała przez 25 lat na to prawo, by się połączyć węzłami małżeńskiemi. Doczekali się prawa tego w 73 roku życia i teraz odbędą się ich zaślubiny. Jest to para w Greenwich w samym dniu wejścia w życie „Deceased Wife's Sister Bill'u" wzięła ślub; oj czekali na siebie „tylko" 18 lat.

§ **Kupowanie tytułów szlacheckich** będzie teraz znacznie utrudnionem. Najłatwiej można było dotychczas nabywać za gotówkę tytuły rodowe w małej, arystokratycznej republice włoskiej, San Marino, która zarabiała też na tem nie mało. Wielka rada państewka wydała rozporządzenie, mocą którego nikomu nie będzie wolno nabywać tam tytułów szlacheckich, baronowskich, hrabiowskich, książęcych. Zachowanym będzie jedynie ustanowiony w r. 1860 order rycerski San Marino. I nadal więc będą wydawały na piersiach próżnych parweniuszów wielkie krzyże, gwiazdy, wstęgi, będą się mnożyły wielcy oficerowie, komandorowie, oficerowie i rycerze tego wyborowego orderu, na którym figuruje napis, że ten a ten właściciel jego oddał republice „nieocenione" zasługi. Prawdą to nie jest, gdyż nabywca dekoracyi uiścić musi za nią dokładnie oznaczoną należytość.

Dyplomy szlacheckie San Marina miały do niedawna wielki popyt. Formalności załatwiano bardzo szybko; nabywca składał gotówkę na stole i po kilku dniach uzyskiwał bez trudu wspaniały dokument pergaminowy. Będzie tu na miejscu mała, zajmująca historyjka. Pewien bogaty mieszczanin niemiecki założył się z angielskim szlachcicem, potomkiem historycznego rodu, że w ciągu miesiąca uzyska dyplom szlachecki. A założono się o 100.000 marek. Niemiec „zniknął" na jakiś czas z powierzchni ziemi, a po 3 tygodniach zjawił się w mieszkaniu Anglika i rozłożył przed tego oczyma wielki dyplom pergaminowy, który zdobił starożytny herb z 9-pałkową koroną.

Anglik musiał wypłacić 100.000 marek, a że Niemca cały ten interes kosztował niespełna 50 tysięcy franków, więc, dzięki zakładowi, nietylko został „hrabią di San Marino", ale przyszedł też do posiadania wcale pięknego kapitaliku. W Austryi i Niemczech tytuły, nadawane w San Marino nie mają znaczenia; w Anglii i Francyi są one tolerowane. Ale rzecz najważniejsza: Włochy. Dla tego kraju dostarczało San Marino największą liczbę dyplomów. Ponieważ jednak rząd włoski wydał świeżo rozporządzenie, mocą którego tytuły rodowe, nadawane w S. Marino, nie mają znaczenia, uznali republikańscy „capitani regenti" za stosowne zaniechać interesu i zaprzestać całkowicie handlu dyplomami szlacheckimi.

§ **Kluby dziecięce.** Europa zna rozmaitego rodzaju kluby, jak wojskowe, rzemieślnicze, robotnicze, klub jednak dla dzieci to wynalazek czysto amerykański, który, jak dotąd, nie znalazł naśladowców w Europie.

Co jednak najcharakterystyczniejsze, że — jak czytamy w „Kuryerze Polskim" — powstanie swoje kluby dziecięce zawdzięczają nie któremu z miljarderów-filantropów amerykańskich, lecz zwykłemu robotnikowi jednej z fabryk w Bostonie, nazwiskiem Tomasz Schou. Wracając wieczorem z fabryki do domu, miał sposobność kilkakrotnie widzieć gromadkę dzieci, po zaułkach jednych z dzielnic nędznego miasta, wałęsających się, za ... cie...

Dzieci zaśmiewały w rozrywce tej i zawiadali towarzyszy. Wkrótce małe mieszkanko Schou'a okazało się za szczupłe, ażeby pomieścić wzrastające z dnia na dzień szeregi młodocianych gości. Zwiększono mieszkanie raz i drugi — i to jednak nie wystarczało. Wówczas właściciel fabryki, w której Schou pracował, ofiarował ćwierć miliona rubli na wzniesienie własnego gmachu dla „klubu dziecięcego", jak robotnik nazwał skromnie stworzoną przez siebie instytucyę. Dziś klub ten liczy przeszło dwa tysiące członków, przeważnie dzieci robotników.

Fakt opisany powyżej zdarzył się przed 17 laty. Od tej pory powstał w Stanach Zjednoczonych cały szereg zakładów takich, które, rozwijając się i udoskonalając, stanowią dziś jeden z najlepszych i najbardziej celowych środków wychowawczych.

Cel i zadanie klubów dziecięcych polega na dostarczaniu dzieciom, zwłaszcza z sfery robotniczej, przyjemnej a godziwej rozrywki. Inicyator klubów tych wychodził z założenia, że w ciągu dnia dzieci z rozmaitych względów mniej dostępne są dla wpływów demoralizujących i że niebezpieczeństwo demoralizacyi w większych środowiskach — o takich bowiem tylko jest mowa — grozić zaczyna dzieciom dopiero z nastaniem zmroku. O tej też porze kluby dziecięce otwierać zaczynają podwoje dla małoletnich członków swoich.

Każde dziecko, po uiszczeniu groszowej opłaty, korzystać może swobodnie z wszelkich urządzeń klubowych. A urządzenie to jest bardzo urozmaicone: są tu biblioteki, czytelnie, sale koncertowe, gimnastyczne, warsztaty, łaźnie, kąpiele i t. p. Co jednak najważniejsza, że dziecko, aczkolwiek nie nawykłe do tej atmosfery pogody, jasności i czystości, w jakiej się nagle znalazło, odzyskuje szybko swobodę dziecięcą, nikt się bowiem do zabaw jego nie wtrąca, nikt go nie szpieguje i nie poszturkuje co chwila.

Nowojorskie kluby dziecięce obchodziły świeżo dziesięciolecie istnienia swego. O pożyteczności instytucyi tej i o sympatyi, jaką się cieszy wśród ludności, świadczy najlepiej liczba dzieci, które z klubów tych w ciągu 10 lat korzystały; wynosi ona ni mniej ni więcej, jeno 800.000. Liczba dzieci zaś, które uczęszczały do wszystkich klubów, w Ameryce istniejących, dochodzi do dwóch milionów.

Ruch artystyczno-literacki

* **24 artystycznych kart korespondencyjnych**, rysunku artysty malarza Waleryana Kryzińskiego profesora malarstwa zdobniczego w państwowej szkole przemysłowej we Lwowie, wyszło nakładem Z. Grunda. Pocztówki te przedstawiają obrazki rodzajowe z życia ludu naszego, typy ludowe i krajobrazy z Tatr, ze Śląska i Pokucia; motywa ornamentyki ludowej i zdobienia w guście tegoczesnym. Reprodukcye są wykonane według wskazówek i pod osobistym nadzorem prof. Kryzińskiego; kolorowe w Zakładzie Haśnika i Hümlera w Pradze, zaś jednokolorowe w Zakładzie światłodruków „Tęcza" we Lwowie.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

W piątek „Lilla Weneda" Słowackiego.

W sobotę pop. „Warszawianka" i „Złocista góra"; wieczór „Halka" Moniuszki, występ Heleny Zboińskiej i J. Dygasa.

W niedzielę pop. „Zaczarowane koło" Luc Rydla; wieczór „Cyganerya" Pucciniego.

W poniedziałek „Lilla Weneda" Jul. Słowackiego.

We wtorek „Aida" Verdi'ego.

We środę „Łódź kwiatowa" Hermana Sudermana.

W czwartek „Opowieści Hoffmana" J Offenbacha.

W piątek „Łódź kwiatowa" Hermana Sudermana.

Repertuar teatru Skarbkowskiego

W piątek „Upiory" Ibsena.

W sobotę premiera „Cenzor moralności" komedya w 3 aktach J. Ignacego Nikorowicza.

W niedzielę „Cenzor moralności" Nikorowicza.

Z WARSZAWY

— W Warszawie w fabryce koszulek auerowskich p. Janickiego przy ul. Słodnej nastąpił wybuch jakiegoś płynu i powstał pożar. Ogień przeniósł się do kuchni domu, gdzie objął służącą i przybiegłe na pomoc panny Brzozowskie. Gdy płomienie skierowały się w inną stronę panie Janicka i Brzozowska pobiegły na balkon i wyskoczyły szczęśliwie na bruk z płonącą odzieżą. Gdy straż pożarna ugasiła ogień, oraz przybyło pogotowie, okazało się, że służąca daje już tylko słabe oznaki życia; panny Brzozowskie leżały bez przytomności z silnemi poparzeniami na całem ciele. Na podłodze pracowni leżały zwęglone zwłoki dwu robotnic. Chorych odwieziono do szpitala. Stan służącej bardzo groźny.

— Z Łodzi donoszą: Fabryka Silbersteina była wczoraj jak i onegdaj przez cały dzień w ruchu; robotnicy pracowali sami, bez kierowników głównych. Biuro fabryki było zamknięte.

Z POZNANIA

— Zanosi się na to, że Polacy w zaborze pruskim zmuszeni będą z rewolwerem w ręku bronić się przeciwko Niemcom, podjudzanym przez rozpasaną agitacyę hakatystów. Jak donosi „Dziennik Poznański", p. Franciszek Kończak, jadący z żoną koleją z Wrześni do Poznania, napadnięty został w wagonie przez dwóch Niemców, którzy żądali, aby p. Kończak rozmawiał z żoną po niemiecku. Gdy p. Kończak wyprosił sobie tego rodzaju nagabywania, obaj Niemcy rzucili się na niego i jego żonę, i zaczęli ich bić pięściami. Przywołany na pomoc konduktor i inni podróżni z trudem tylko zdołali oderwać rozjuszonych Teutonów od ofiar ich nienawiści i dzikości rasowej i dopiero po dłuższej bójce, w której państwo K. ponieśli ciężkie obrażenia cielesne, a pani K. skradziono broszkę. Władza kolejowa stwierdziła identyczność napastników i sprawa ta oddana została prokuratoryi. Łatwo atoli być może, że trybunał znów uzna, iż działali oni w obronie uprawnionych interesów narodowych i obu uwolni od kary.

Z całego świata

Wiedeń W obecności licznych przedstawicieli rządów zagranicznych, tudzież władz cywilnych i wojskowych odbyło się dziś uroczyste pierwsze posiedzenie pozostającego pod protektoratem cesarza międzynarodowego kongresu przeciwgruźliczego. Przemawiał między innymi imieniem rządu austryackiego minister spraw wewn. bar. Bienerth.

Berlin. Król Fryderyk August Saski wczoraj na polu manewrów 24 dywizyi spadł z konia i lekko się zranił.

Sofia. W Plewnie w obecności księcia Ferdynanda i W. ks. Włodzimierza odbyło się odsłonięcie mauzoleum dla poległych pod Plewną i otwarcie muzeum Aleksandra II.

Montreux Dwaj mężczyźni wczoraj przedpołudniem zjawili się w tutejszej filii banku rzekomo aby mieniać banknoty i zabili strzałami z rewolweru kasyera, poczem obrabowali kasę. Podczas ucieczki ranili cztery osoby, które ich ścigały. Sprawców w końcu ujęto i odebrano od nich zrabowane papiery wartościowe i pieniądze. Twierdzą oni, że są Hiszpanami i nazywają się Paweł Nilista i Maksym Danielow. Zdaje się, że oba nazwiska są fałszywe i że są Rosyanami. Znaleziono przy nich wiele monet złotych i srebrnych, sztylet, 50 nabojów rewolwerowych. Jedna z ranionych przez nich osób walczy ze śmiercią.

Stare rody włościańskie.

Ustawa gminna dla gmin wiejskich z r. 1866 zawiera postanowienie, które orzeka, iż co do tego — komu i w jakiej mierze przysłużać ma prawo użytkowania z dobra gminnego, jak np. ze wspólnych pastwisk gminnych itp. rozstrzygającym jest „dotychczasowy niezaprzeczony zwyczaj". W nowszych czasach coraz częściej zdarzają się na tle tego orzeczenia ustawy gminnej, zacięte spory o użytkowanie z pastwisk gminnych pomiędzy starymi rodami włościańskimi, a ludnością napływową. Jeden taki wypadek był w tych dniach przedmiotem rozprawy — poraz wtóry, trybunału administracyjnego w Wiedniu. Mianowicie w sprawie użytkowania pastwiska gminnego w Serdycy, powiatu lwowskiego, toczył się od roku 1896 spór między t. zw. „numerowymi gospodarzami", należącymi do rodów, którzy jeszcze za czasów pańszczyźnianych gminę Serdycę stanowiły, a chałupnikami i zagrodnikami, stanowiącymi przeważnie ludność napływową; podczas, gdy numerowi gospodarze, opierając się na dawnym niezaprzeczonym zwyczaju, istniejącym przy wprowadzeniu nowej ustawy gminnej, rościli sobie prawo, aby tłoka gminna przez trzy lata używaną była jako pastwisko dla wszystkich członków gminy, zaś przez dalsze trzy lata oddaną była do orania na użytek gospodarzy numerowych, z wyłączeniem chałupników i zagrodników, chałupnicy i zagrodnicy domagali się, aby tłoka gminna, jako dobro gminne, służyła zawsze na użytek wszystkich „członków gminy."

Rada gminna stanęła na stanowisku numerowych gospodarzy i powzięła uchwałę, odpowiadającą żądaniom gospodarzy numerowych.

Wydział krajowy uchylił orzeczenie wydziału pow., zatwierdzające w toku administracyjnym uchwałę rady gminnej, wychodząc ze założenia, że pastwisko odnośne — jako dobro gminne — służyć ma dla użytku wszystkich członków gminy i że jako zwyczaj uznany być może tylko taki fakt, który nietylko istniał w czasie wejścia w życie ustawy gminnej, ale także utrzymał się po wejściu w życie tej ustawy i dotąd istnieje; przytem zaznaczył, że protokolarne zeznania pamiętników i świadków z gminy Serdyca, stwierdzające istnienie takiego zwyczaju, nie mogą zasługiwać na pełną wiarę, ponieważ świadkowie ci byli, względnie są bezpośrednio interesowanymi.

W skutek zażalenia gospodarzy numerowych, wniesionego przez adwokata dr. Wilhelma Bindera we Wiedniu, trybunał administracyjny zniósł orzeczenie Wydziału krajowego, jako w ustawie nieuzasadnione, podnosząc w motywach, że wyrażenie ustawy gminnej w § 68 „dotychczasowy niezaprzeczony zwyczaj" interpretować można tylko w ten sposób, że rozchodzi się o ów zwyczaj, który istniał przy wprowadzeniu w życie ustawy gminnej z 12 sierpnia 1866, że skoro ten zwyczaj jest w niewątpliwy sposób zeznaniami świadków stwierdzony, późniejsze zmiany w tym zwyczaju mają znaczenie co do rozmiarów i sposobu wykonania wynikających stąd uprawnień, lecz nie co do istnienia samego zwyczaju. Orzeczenie zaś Wydziału krajowego, że świadkowie jako interesowani, nie zasługują na wiarę, w żadnej ustawie nie może znaleźć uzasadnienia.

Wobec zwiększającej się teraz gwałtownie wartości, tudzież ceny gruntów, sporów podobnych, jak zakończony obecnie kilkunastuletni spór o pastwisko gminne w Serdycy, wywiązuje się u nas po wsiach coraz więcej i są też one prowadzone z wielką zaciętością. Sądzimy też, że jako przykład, spór serdycki w szerokich kołach wzbudzić może zainteresowanie.

Telegramy i telefonemy

z dnia 19 września 1907.

Prognoza pogody.

Wiedeń. Prognoza centralnego zakładu meteorologicznego w Wiedniu na dzień 20 września:

W Galicyi wschodniej: Zmiennie, pochmurno, słabe wiatry, chłodno, stan utrzymuje się równomiernie nadal.

W Galicyi zachodniej: Pogodnie, słabe wiatry, chłodno.

Sprawy austro-węgierskie.

Przerwanie rokowań ugodowych austro-węgierskich bez oznaczenia terminu podjęcia ich na nowo, wywołało, jak wiadomo już z telegramów, pogłoski o przesileniu gabinetowem. Dziś nadchodzące z Wiednia i Budapesztu wiadomości są nieco spokojniejsze, a wre tylko zacięta walka między prasą austryacką a węgierską. Pierwsza zapewnia, że gabinet dr. Weckerlego dla popularności poświęca najżywotniejsze interesa Węgier, prasa zaś budapeszteńska zwala całą winę na rząd austryacki, podnosząc, że „upór rządu austryackiego, o ile nie ustąpi lepszym instynktom, uniemożliwia zawarcie ugody".

Charakterystycznem jest, że gdy ministrowie węgierscy w powrocie z Wiednia stanęli na dworcu w Budapeszcie, powitało ich grono posłów z p. Barabaszem na czele. Minister-prezydent dr. Weckerle miał z miną zdziwioną odezwać się: „Ale panowie chyba nie przyszliście w celu urządzenia owacyi, ugoda bowiem jeszcze nie skończona?" Posłowie na to odpowiedzieli: „Właśnie dla tego przybyliśmy".

Wraz z ministrami węgierskimi nie odjechał z Wiednia minister spraw wewnętrznych hr. Andrassy, który wczoraj był na posłuchaniu u arcyks. następcy tronu Franciszka Ferdynanda, a następnie u monarchy, gdzie zabawił przeszło godzinę. Z jednej strony twierdzą, że audyencya stała w związku ze sprawą ugody, z drugiej zaś temu przeczą i zapewniają, że hr. Andrassy ma z ugodą jak najmniej do czynienia, a audyencya jego u cesarza i następcy tronu dotyczyła gwarancyi konstytucyi. Cesarz nie jest zadowolony z propozycyi hr. Andrassy'ego, bo widzi w niej za daleko idące ograniczenia praw korony. Zważywszy zaś, że ograniczenia te będą ważne na daleką przyszłość, zażądał cesarz także opinii następcy tronu. Sprawa nie została ostatecznie załatwioną, ale nie da się odwlec na długo, gdyż hr. Andrassy chce odnośny projekt przedłożyć już w jesieni sejmowi, albo ustąpi.

Wiedeń. „Zeit" donosi, że głównym powodem przerwania konferencyi ugodowych było żądanie, postawione przez dra Wekerlego, by węgierska renta i węgierskie papiery zastawne otrzymały w Austryi bezpieczeństwo pupilarne. Austryacki prezes ministrów oznaczył to żądanie jako niemożliwe do przyjęcia. Jak długo więc Węgry na tem stanowisku stać będą, niema mowy o podjęciu dalszych pertraktacyj, a wszelkie doniesienia o rychłem podjęciu pertraktacyj są tylko kombinacyami.

Budapeszt. „Budapesti Hirlap" zaprzecza kategorycznie pogłoskom, jakoby w kwestyi t. zw. gwarancyj konstytucyjnych, wyłoniły się nowe trudności i jakoby przyjść miało do dymisyi hr. Andrassego. Dziennik odnosi te pogłoski do intrygi wiedeńskiej, która pragnie dla odwrócenia uwagi od kwestyi ugodowej wywołać na Węgrzech zamieszanie.

Z sejmów.

Praga. Minister dr. Pacak złożył mandat do sejmowej komisyi reformy wyborczej.

Zadar. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu dalmackiego p. Biankini uczynił wniosek, aby z okazyi 60-letniego jubileuszu cesarza zostali ułaskawieni wszyscy emigranci, którzy z jakiegokolwiek powodu weszli w konflikt z ustawą wojskową. Następnie jednogłośnie przyjęto wniosek p. Biankiniego, w sprawie zupełnego uznania studyów, odbywanych na uniwersytecie w Zagrzebiu.

Budżet państwowy.

Wiedeń. Prace około budżetu państwowego za rok 1908, który przedłożony będzie radzie państwa w sesyi jesiennej, nie są jeszcze ukończone. Poszczególne ministerstwa miały postawić tak wielkie żądania, że ministerstwo skarbu oznaczyło je jako niemożliwe do przyjęcia. Minister Korytowski oświadczył, że z postawionych żądań musi skreślić sumę stu milionów i o taką też sumę ministerstwa muszą uszczuplić swoją żądania.

Ziemie polskie.

Cholera.

Łódź. Lekarz cyrkułu stwierdził w mieszkaniu przy ul. Ogrodowej 66 u pewnego człowieka objawy cholery azyatyckiej.

Z Rosyi.

Wybory do Dumy.

Warszawa. Gen.-gubernator w porozumieniu z ministerstwem spraw wewnętrznych, termin wyborów do Dumy z miasta Warszawy wyznaczył na dzień 15 października.

Petersburg. Prawybory włościańskie i robotnicze w gubernii moskiewskiej wykazały dotąd przewagę żywiołów umiarkowanych.

Represye.

Petersburg. Naczelnik miasta skazał na grzywny po 1000 rubli lub areszt 1½-miesięczny redaktorów gazety „Swobodna myśl" Dawidsona i „Petersburskich Wiedomosti" ks. Uchtomskiego.

Zamachy i napady.

Odessa. Wczoraj 8 bandytów, z których jeden trzymał w ręku bombę, wpadło do synagogi, przepełnionej modlącymi się żydami i zrabowało 500 rubli.

Cholera.

Petersburg. Cholera szerzy się coraz bardziej. Z Helsingforsu donoszą o 3 wypadkach, z Omska o 16. W Niżnym Nowgorodzie było 146 wypadków, z tego 56 śmiertelnych.

Anglia i Rosya.

Petersburg. Jak słychać, ogłoszenie traktatu angielsko-rosyjskiego nastąpi 23 września br.

Petersburg. „Rjecz" dowiaduje się o angielsko-rosyjskim traktacie, że co się tyczy Afganistanu Rosya zaniecha dążenia do bezpośredniego dyplomatycznego zastępstwa i porozumiewać się będzie z Afganistanem za pośrednictwem indoangielskiego rządu. W zamian za to otrzymuje Rosya rozszerzenie swej sfery wpływów w Persyi północnej i Tybecie.

Ameryka i Rosya.

Petersburg. Oczekiwane tu jest przybycie amerykańskiego ministra wojny, Tafta.

Wrzenie w Persyi.

Petersburg. Wojska nad granicą perską zostały wzmocnione. Wojska rosyjskie przeszły dwukrotnie granicę, rzekomo dla pościgu rabusiów, którzy z Rosyi tam uciekli. Przyszło do starcia. Po obu stronach byli zabici.

Flota francuska.

Paryż. Minister marynarki zarządził aby prace około budowy okrętów pancernych floty Morza Śródziemnego według możności przyspieszono.

Wojna w Maroku.

Paryż. „Eclair" zapewnia, że między Francyą a Hiszpanią przyszło do bardzo poważnych dyferencyj co do obsadzenia Tangeru, ponieważ Hiszpania pragnie bezwarunkowo zatrzymać przodownicze stanowisko. Stąd pochodzi opóźnienie wysłania policyi do Tangeru i innych fortów.

Niemieccy socyaliści.

Essen. Niemiecki kongres socyalnej demokracyi po dyskusyi uchwalił solidarność z uchwałami kongresu w Stuttgarcie. Bebel referował następnie sprawę ostatnich wyborów do parlamentu i politycznej sytuacyi.

Zarobki Standart Oil Company.

Nowy Jork. W procesie rządu przeciw „Standart Oil Company" zeznał niejaki Fay pod przysięgą, że „Standart Oil Company Indiana" przy kapitale 1 miliona dolarów zarobiła w r. 1906 — 10,516.082 dolarów, w r. 1903 — 8,753.410 dolarów; w roku 1906 wypłacono dywidendę w sumie 4,495.500 dolarów.

Rozmaitości.

§ **Stare wykopaliska w Kijowie.** Dzienniki rosyjskie donoszą, że na gruntach kijowskiego lekarza, Petrowskiego, odbywają się obecnie rozkopy archeologiczne. Natrafiono tam na szczątki cerkwi, zburzonej w XIII w. przez Tatarów i na zwaliska starej budowli (z X w.), rzekomo należącej do w. ks. Olgi. Odkopano mnóstwo fresków, przedmiotów kruszcowych, emaliowanych, żelazny krzyż, mierzący 3 arszyny (arszyn = 0·36 m. kub.), na którym wymalowana jest podobizna św. Teodora (roboty greckiej) z X w. Znaleziono też szczątki pracowni, w której wyrabiano kafle i formy na krzyże kruszcowe. Dalej rozkopano mogiłę, pełną kości i czerepów naczyń; był to zapewne kurhan wojowników. Akademik Hondakow i inni uczeni nadają tym wykopaliskom doniosłe znaczenie archeologiczne.

To i owo.

Z pensyonatu żeńskiego.

Z wypracowania panny Mani: „na dowód, jak wszystko jest świetnie i mądrze urządzone, służy po między innemi i śnieg, który pada tylko w zimie. Gdyby padał podczas upałów letnich, wtedy nigdyby go nie było.

Z wypracowania panny Zosi na temat pobytu na wsi w lecie: Na brzegu rzeki siedziała dziewczyna i biła krowę, ale w wodzie wyglądało to odwrotnie".

Dział ekonomiczny.

β **Międzynarodowy kongres górników** (socyalistyczny) obradujący obecnie w Salzburgu, przyjął w dalszym ciągu wniosek Niemiec i Austryi: Górnikom ma być zapewnioną ustawowo renta, wystarczająca na odpowiednie utrzymanie ich, na czas przemijającej choroby, albo na wypadek trwałej niezdolności do pracy (inwalidów). Również ma być zapewnioną ustawowo dostateczna renta dla rodzin górników, zmarłych czy to śmiercię naturalną, czy też wskutek wypadku.

Dalej przyjęto następujący wniosek Belgii z Francyi: Kongres jest zdania, iż pracodawcy muszą odpowiadać za wypadki, zdarzające się w kopalniach. Każdy robotnik, który stał się ofiarą wypadku, ma przez cały czas swej niezdolności do pracy pobierać pełną płacę jako odszkodowanie. Wdowy i sieroty po górnikach, którzy zginęli wskutek wypadku, mają pobierać odszkodowanie w takiej wysokości, aby żyć mogły; wypłacanie odszkodowania w razie tego wypadku sierotom ma ustać z osiągnięciem przez nie 16 roku życia.

Obszerna dyskusya rozwinęła się nad sprawą strajku generalnego. Przyjęto następujący wniosek Francyi: Górnicy rozmaitych krajów powinni się starać o osiągnięcie wspólnego porozumienia, aby módz w razie konieczności ogłosić strajk generalny. Ze strony zastępców niemieckich wezwano kongres, aby poczynił na czas przygotowania na wypadek, gdyby strajk był konieczny. Co do tego, kiedy strajk jest konieczny, dyskusya nie może być publiczną.

W końcu w sprawie uregulowania produkcyi węgla, przyjęto następujący wniosek Belgii: Produkcya węgla musi być uregulowaną międzynarodowo przez międzynarodową federacyę górników.

Z rynków towarowych

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 19 września.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów

Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 11·30 do 11·50, pszenica na termina 0·— do 0·00. Żyto gotowe 10·60 do 10·80, żyto na termina 0·00 do 0·00. Owies obroczny gotowy 7·00 do 7·20. Jęczmień pastewny 7·00 do 7·50. Jęczmień brow. 8·00 do 8·50. Rzepak —·— do —·00. Lnianka 0·00 do 0·00. Groch pastewny 7·— do 7·50, groch do gotowania 9·50 do 10·00 Wyka 0·00 do 0·00. Bobik 6·00 do 6·20 Hreczka 0·00 do 00·00. Kukurudza nowa za 56 kilo 00·0 do 0·00, kukurudza stara 0·00 do 0·00. Chmiel nowy za 56 kilo 00·00 do 00·00, chmiel stary 00·00 do 00·00. Koniczyna czerwona 65·— do 75·—, koniczyna biała 50·— do 60·—, koniczyna szwedzka 65·— do 75·—. Tymotka —·— do —·—.

Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. nowy od 53·75 do 54·—. Spirytus paritas Tarnopol na terminy —·— do —·—, spirytus paritas Tarnopol skontyngentowany 34·— do 34·25.

Żyto, pszenica i jęczmień tendują nadal zwyżkowo, jedynie owies wskutek silniejszej podaży obniża się w cenie.

Z targów handlowych.

Wiedeń, 18 września. Spirytus. Za towar skontyngentowany z dostawą natychmiastową za 100 Hl. płacono kor. 60·40 do 61·—

Tendencya: niezmieniona.

Cukier: Rafinada prima z dostawą natychmiastową z Wiednia w całych wag. K. 72·— do 72·25. Rafinada secunda z dostawą natychmiastową z Wiednia w całych wagonach K. —·—, Kostkowy prima w skrzyniach netto z dostawą natychmiastową z Wiednia K. —·—, w całych wagonach K. —·— do —·—, beczkami do —·—.

Tendencya: spokojna.

Nafta galicyjska Standard White w całych wagonach z Wiednia K. 29·— do K. 29·50. W beczkach K. —·— do —·—

Nafta galicyjska z Wiednia beczkami K. 30·50 do K. 31·—.

Tendencya: spokojna.

Budapeszt dnia 19 września. Kurs w koronach i po 50 klg. Notowano pszenicę na październik 11·35—11·36 na kwiecień 11·89—11·90 żyto na październik 9·58—9·59 na kwiecień 10·12—10·13 owies na październik 8·08—8·09 na kwiecień 8·45—8·46 kukurudza na wrzesień 0·00—0·00 na maj 6·83—6·84.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń dnia 19 września. (Telegram „Gazety Narodowej"). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 30 po południu. Akcye austryackiego zakładu kredytowego 638·75, węgierskiego zakładu kredytowego 746·50 Anglobanku 299·25, Unionbanku 538·00, Banku dla krajów koronnych 428·25, Bankvereinu 532·00, Bodencreditu 1015·00, galicyjskiego Banku hipotecznego —·00, kolei państwowych 660·20, kolei południowej 156·50 tramwaju A. —.—, B. —.—, kolei Elbethal 482·00 kolei północ. 5150—5175, kolei czerniowieckiej 559·0, alpiny 610·25, Rima Muranya 542·25, praskiego towarz. żelaznego 2650—0000, fabryki broni 461·—, tureckie tytoniowe 419·00 galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naft. 540—556, oblig. węg. indemniz. 92·80, renta majowa 96·45, austryacka renta koronowa 96·50, węgierska renta koronowa 92·85, 56-let. listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 95·10, 4-procentowe listy banku hipotecznego 95·00, 4 i pół procentowe listy banku hipotecznego 99·45, 5-procentowe listy banku hipotecznego 109·50, 4-procentowe Banku kraj. 95·—, 4 i pół proc. Banku kraj 100·35, 5-procent. komunalne obligacye Banku kraj. 00·00, 4-procentowe galicyjskie obligacye prop. 97·60, 4-procentowe galic. pożyczki krajowe z r. 1893 95·30, 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 93·30, losy tureckie 182 — marki 117·50, ruble 254·—, 5 proc. renta rosyjska z 1906 r. 84·80.

Przyjechali do Lwowa d. 19 września 1907.

Hotel Europejski. (Alberta Szkowrona). Hr. rotm. Lasocki z Żółkwi, M. hr. Dzieduszycki z Brzeżan, S. hr. Wolański z Rzepiniec, P. Knuzowa z Podwerbca, L. Gołębska z Krasnolesia, A. Mrozowski z Rosyi, W. Wasilewski z Ostrowa, K. Nitowscy z Czarnej ostr., W. Wróblewski ze Lwowa, J. Romer z Krakowa, E. Bocheńscy z Ławy rusk., H. Haszlakiewicz z Tehlowa, P. Udrycka z Mostów w., dr. R. Schwager z Podhajec, P. Bielecki z Przybówki, por. Osadziński z Mostów wielkich, dr. S. Czykaluk z Tarnopola, S. Żuk Skarszewski z Żukowa, P. Tyszkowski z Huwnik, W. Lang z Wieczorków.

97

Wśród życia towarzyskiego.

Powieść EDYTY WHARTON.

(Z angielskiego).

Ciąg dalszy.)

Ale Gerty ciągnęła dalej ze spokojem:

— Nie potrzeba mi historyi z góry ułożonej... ale chcę, ażebyś mi powiedziała dokładnie, co się stało od początku.

— Od początku? — powtórzyła miss Bart, naśladując przyjaciółkę. — Droga Gerty, jaką wy, zacni ludzie, macie ubogą wyobraźnię! Otóż początek był w mojej kolebce... w sposobie, w jaki zostałam wychowana, w rzeczach, do których nauczyli mnie przywiązywać uwagę. Albo nie.. nie chcę nikogo oskarżać za swoje błędy i winy; powiem, że to było w mojej krwi, że to odziedziczyłam od jakiej złej, uganiającej się za roskoszami prababki, która zbuntowała się przeciw domowym cnotom Nowego Amsterdamu i zapragnęła powrócić na dwór Karolów! — A gdy miss Farish nalegała w dalszym ciągu błagalnym wzrokiem, Lily rzekła niecierpliwie:

— Pytałaś mnie o prawdę... otóż prawdą jest, że skoro tylko świat mówi o pannie, karyera jej skończona; a im więcej panna się tłómaczy, tem gorzej dla niej... Moja droga Gerty, nie masz przypadkiem papierosa u siebie?

. . . .

W ciasnym pokoju, w hotelu, do którego udała się po wylądowaniu, Lily Bart tego wieczora rozważała swoje położenie. Był już ostatni tydzień czerwca i wszyscy jej znajomi wyjechali z miasta. Krewni, którzy pozostali lub powrócili na odczytanie testamentu pani Peniston, schronili się znów tego samego dnia do Newportu lub Long Islandu; a nikt z nich nie zaofiarował Lily gościny.

Po raz pierwszy w życiu uczuła się zupełnie sama — pozostała jej tylko Gerty Farish. Nawet w samej chwili zerwania z Dorsetami nie miała takiego wyraźnego poczucia skutków tego zerwania, gdyż księżna Beltshire usłyszawszy o katastrofie od lorda Huberta, ofiarowała jej niezwłocznie swoją opiekę i pod jej skrzydłami Lily odbyła tryumfalny niemal wjazd do Londynu.

Tam zdjęła ją wielka pokusa pozostania w towarzystwie, które żądało od niej tylko, żeby je bawiła i czarowała swym wdziękiem, niezbyt ciekawie pytając, w jaki sposób dar ten zdobyła; ale Selden, zanim się rozstali, wykazywał jej usilnie nieodzowną konieczność natychmiastowego powrotu do ciotki, a lord Hubert, skoro tylko ukazał się w Londynie, z tą samą wystąpił radą.

Nie potrzeba było mówić Lily, że opieka księżnej nie była najlepszą drogą do rehabilitacyi towarzyskiej, a ponieważ nadto wiedziała, że ta arystokratyczna protektorka mogła ją lada chwila porzucić dla nowej pupilki, przeto z niechęcią zdecydowała się powrócić do Ameryki. Lecz zaledwie stanęła na ziemi rodzinnej, wnet przekonała się, że za długo zwlekała z przyjazdem.

Dorsetowie, Stepney'owie, Bry'owie — wszyscy aktorzy i świadkowie nieszczęsnego dramatu — uprzedzili ją, opowiadając po swojemu całe zajście; a gdyby nawet widziała najmniejszą szansę uzyskania posłuchu dla swojej wersyi, powstrzymałaby ją od mówienia jakaś nieokreślona pogarda i odraza.

Wiedziała, że nie przy pomocy wyjaśnień i oskarżeń może odzyskać utracone stanowisko; ale gdyby nawet miała najlżejszą wiarę w ich skuteczność, jeszcze wtedy powstrzymałoby ją to samo uczucie, które nie pozwoliło jej bronić się wobec Gerty Farish — uczucie, na które składała się duma i upokorzenie. Albowiem jakkolwiek wiedziała, że została nielitościwie poświęcona przez Bertę Dorset, pragnącą odzyskać męża i jakkolwiek jej własny stosunek do Dorseta miał charakter prostej przyjaźni, niemniej Lily wiedziała dobrze od początku, że jej rola w całej tej sprawie polegała na tem — jak powiedziała brutalnie Carry Fisher — by odwrócić uwagę Dorseta od żony.

W tym celu właśnie znajdowała się na jachcie — taką cenę zapłaciła za trzy miesiące zbytku i wyswobodzenia z kłopotów pieniężnych. Przyzwyczajona do spoglądania odważnie faktom w oczy, w rzadkich chwilach zastanawiania się nad sobą — nie upiększała położenia fałszywemi objaśnieniami.

Cierpiała właśnie za ścisłość, z jaką odegrała swoją rolę, w milczącej umowie, ale rola ta, w najlepszym razie, nie była piękna i Lily widziała ją teraz w całej szpetocie porażki.

Widziała także, w tem samem wyraźnem świetle, szereg skutków, jakie ta porażka za sobą pociągnie; a widziała je jaśniej z każdym dniem nudnego pobytu w mieście. Nie wyjeżdżała w części dlatego, że towarzystwo Gerty Farish było jej pociechą, w części dlatego, że nie wiedziała, dokąd jechać.

Rozumiała dobrze naturę zadania, jakie miała przed sobą. Musi dołożyć wszelkich starań, żeby stopniowo odzyskać stanowisko, które utraciła, a pierwszym krokiem na tej trudnej drodze było możliwie szybkie dowiedzenie się, na ilu dawnych swych przyjaciół może liczyć.

Nadzieja jej była głównieześrodkowana na pani Trenor, która posiadała skarby łatwej pobłażliwości dla tych, którzy ją bawili, lub byli jej pożyteczni. Ale Judyta, jakkolwiek musiała wiedzieć o powrocie miss Bart, nie dała znaku życia, nie przesłała nawet karty kondolencyjnej, jaka należała się przyjaciółce po poniesionej stracie. Pierwszy krok ze strony Lilly mógł być zgubny — nie zostało jej zatem nic innego tylko ufać szczęśliwemu przypadkowemu spotkaniu, a Lily wiedziała, że nawet tak późno w sezonie mogła zetknąć się z przyjaciółmi swymi, którzy często przybywali na parę dni do miasta.

W tym celu pokazywała się wytrwale w restauracyach, w których bywali i w towarzystwie zakłopotanej Gerty jadała zbytkowne śniadania.

— Moja droga Gerty, nie zechcesz przecież, żeby garsoni domyślali się, iż nie mam nic oprócz tego legatu ciotki Julii? Pomyśl, jaką satysfakcyę miałaby Gracya Stepney, gdyby weszła i zastała nas przy śniadaniu, złożonem z zimnej baraniny i herbaty! Co wolisz ze słodyczy: Coupe Jacques czy też Peches a la Melba?

(C. d. n.)

Ruch pociągów kolejowych.

Obowiązujący z dniem 1-go maja 1907 roku.
(Czas środkowo-europejski)

Do Lwowa z (na dworzec główny)

POCIĄG pośp.	POCIĄG osob.	
przychodzi o g.		
12·20	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Żydaczowa, Worochty, Delatyna, Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhomethu Czudina, Serethu i Suczawy
2·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Opawy), Orłowa, Zakopanego, N. Sącza, (p. Tarnów), Jasła, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów)
—	5·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu Pragi), Oświęcima, Wieliczki, Orłowa, N. Sącza (p. Tarnów), Zakopanego, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
		Husiatyna, Stryja, Stanisławowa, Halicza, Chodorowa
—	7·10	Rawy ruskiej, Sokala
—	7·20	Podwołoczysk, (Odessy i Kijowa), Brodów
—	7·25	Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Opawy, Krakowa, Budapesztu, Koszyc, Nowego Sącza przez Tarnów
—	7·29	Ławocznego, (Pesztu), Borysławia, Kałusza
—	8·00	Sambora, Sanoka, Chyrowa
—	8·05	Ickan, Dorny Watry, Brodiny, Radowiec, Czerniowiec, Kołomyi, Stanisławowa, Halicza, Chodorowa
—	8·22	Jaworowa
8·55	—	Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Opawy, Krakowa, Sanoka, N. Zagórza, Chyrowa
—	9·45	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Opawy), Zakopanego (przez Podgórze-Płaszów), Sanoka, N. Zagórza, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	10·05	Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Körözmező
—	10·30	Sianek, Sambora
—	11·50	Ławocznego, Kałusza, Stryja, Borysławia, Kochawiny
—	12·00	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Potutor
—	12·40	Sokala, Rawy ruskiej
—	1·10	Tarnowa, Rzeszowa, Jarosławia, Sokala, Lubaczowa
1·30	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi) N. Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Dynowa, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	1·55	Sambora, Zakopanego, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Sianek
2·16	—	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa
2·25	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Wyżnicy, Kocmania, Nowosielicy (p. Zuczkę), Serethu, Radowiec, Berhometu, Suczawy
—	3·51	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego, Drohobycza, Borysławia
—	3.55	Ickan, Żydaczowa, Kałusza, Nowosielicy, Serethu, Czudina, Radowiec
—	4·50	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	5·00	Jaworowa
—	5·25	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Suchy, Kocmyrzowa, Orłowa (p. Tarnów), Mielca (p. Dębicę), Dynowa, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	5·40	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec, Grzymałowa
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi Kocmyrzowa, Zakopanego (p. Kraków) (od 15/6 do 15/9 wł.), Orłowa (od 15/6 do 15/9 wł.), N. Sącza (p. Tarnów), Jasła, Dynowa, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	9·00	Ickan, (Bukaresztu), Potutor, Czortkowa, Körösmező, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·20	Sambora, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Sianek
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy, Oświęcima, Wieliczki, Tarnobrzegu Dynowa, Lubaczowa, Jasła, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	10·30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Zbaraża
—	10·50	Ławocznego, (Pesztu), Kałusza, Borysławia, Drohobycza, Kochawiny
		Na dworzec „Podzamcze“
—	7·01	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa) Brodów
—	11·40	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Potutor, Zbaraża
2·00	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa
—	5·15	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Brodów, Grzymałowa
—	10·12	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Iwania pust., Skały, Husiatyna, Zbaraża

Ze Lwowa do (z dworca głównego)

POCIĄG pośp.	POCIĄG osob.	
odchodzi o g.		
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Kocmyrzowa, Rozwadowa, Dynowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego, Orłowa, N. Sącza (p. Tarnów)
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Körösmező, Kałusza, Serethu, Berhomethu, Czudina, Nowosielicy, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry
—	3·45	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Sanoka, Mező Laborcza, Pesztu, Rymanowa, Iwonicza, Chabówki, Mielca (p. Dębicę), Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	5·00	Sambora, Sianek
—	6·10	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Botuszan), Żydaczowa, Potutor, Körösmező, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Suczawy, Dorny Watry
—	6·12	Rawy ruskiej, Sokala
—	6·20	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa, Zbaraża
—	6·58	Jaworowa
—	7·30	Ławocznego, (Resztu), Kałusza, Drohobycza, Borysławia
8·25	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Dynowa, Orłowa (p. Tarnów), Zakopanego (p. Kraków od 15/6 do 15/9 wł.)
—	8·40	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza (p. Przemyśl), Dynowa, Tarnobrzegu, N. Sącza, Orłowa (od 15/6 do 15/9 wł.), Wieliczki, Oświęcima, Zakopanego (p. Podgórze Pł. od 15/6 do 15/9 wł.)
—	9·05	Sambora, Sianek, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, Nowego Sącza, Orłowa (od 15/6 do 15/9 wł.)
—	9·20	Ickan, Worochty (od 1/6 do 30/9 wł. w niedziele i święta rz. k.). Kałusza, Delatyna (p. Kołomyję), Serethu, Berhomethu, Czudina, Radowiec, Suczawy
—	10·45	Podwołoczysk, Potutor, Grzymałowa, Zbaraża.
—	11·05	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
1·55	—	Ickan, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmező, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
2·17	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały Iwania pustego, Grzymałowa
—	2·36	Ławocznego, Drohobycza, Borysławia, Kałusza
—	2·25	Kołomyi, Żydaczowa
2·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa (p. Przemyśl), Jasła, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów), N. Sącza.
—	4·05	Rzeszowa, Chyrowa, Sanoka (p. Przemyśl)
—	4·30	Sambora, Chyrowa, Sanoka
—	5·50	Stanisławowa
—	6·15	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Orłowa, Zakopanego (p. Tarnów), Oświęcima
—	6·25	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia, Kałusza
—	6·30	Jaworowa
—	7·00	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa) Brodów, Potutor
7·05	—	Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Krakowa, Nowego Sącza, Koszyc, Budapesztu przez Tarnów
—	7·10	Rawy ruskiej, Sokala
—	7·20	Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Krakowa, Chyrowa przez Przemyśl
—	10·40	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Brodiny, Putny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·51	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, N. Sącza, Orłowa, Zakopanego
—	11·[illegible]	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy), Dynowa, Tarnobrzegu, Jasła, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
—	11·15	Podwołoczysk, Potutor, Brodów, Kopyczyniec, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·30	Stryja, Drohobycza, Borysławia
		Z dworca „Podzamcze“
—	6·35	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa, Zbaraża
—	11·03	Podwołoczysk, Brodów, Potutor, Grzymałowa, Zbaraża
2·32	—	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Czortkowa
—	7·24	Podwołoczysk
—	11·35	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Skały, Iwania pustego, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa, Zbaraża

UWAGA: Pora nocna oznaczona jest ramkami. — Wszelkiego rodzaju bilety, taryfy, ilustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. nabywać można w biurze miastowem c. k. kolei państwowych, w pasażu Hausmana l. 9. Informacye zaś w sprawach przewozu towarów i taryfowych udziela biuro informacyjne c. k. kolei państw. ul. Krasickich l. 5, drzwi nr. 67 w dnie powszednie od 8 rano do 3 popoł., w niedziele i święta zaś od 8 rano do 12 w poł.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki,

Z drukarni i litografii Pillera, Neumanna i Sp.